Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS PRACY POLSKIEJ

tygodnik narodowy

Nr. 16. ROK I. WARSZAWA, NIEDZIELA 16 PAŹDZIERNIKA 1938 R. CENA 10 GR.

W związku ze zmianą mapy

„Kurier Poznański" oblicza, co zyskały Niemcy od marca roku bieżącego i o ile powiększyły swój obszar oraz liczbę swojej ludności.

„Przed austriackim Anschlussem— pisze organ poznański — Rzesza liczyła blisko 470.700 km. kw. i około 68 miln. mieszkańców. Przez wchłonięcie Austrii uzyskała 83.833 km. kw. i 7 miln. mieszkańców; amputacja Czech daje Rzeszy około 26.000 km. kw. i przeszło 3 miln. ludności; czyli razem blisko 110.000 km. kw. obszaru i przeszło 10 miln. mieszkańców. Niemcy podźwigną się przeto do poziomu 580.000 km. kw. obszaru i 78 miln. ludności".

Ten wielki wzrost terytorialny i ludnościowy, odbywający się nie gdzieś w koloniach, ale w centrum Europy dokonał się w ciągu 7 zaledwie miesięcy, bez wojny, bez wystrzału, bez poważniejszego sprzeciwu państw zainteresowanych. Mapa polityczna Europy zmieniona została w bardzo ważnych punktach jedynie na zasadzie jednostronnych żądań niemieckich, popartych gotowością wojenną, której inne państwa nie posiadają. Z tego powodu Niemcy bez walki doszły do Brenneru i po zajęciu Sudetów zdobyły jedną z najważniejszych pozycyj strategicznych w Europie środkowej.

Przytoczone powyżej liczby, charakteryzujące wzrost potęgi niemieckiej nie wyczerpują sprawy.

Ażeby obraz był pełny, należy pamiętać, że chociaż Czechosłowacja zachowała niepodległość, to — przy obecnych swoich granicach — przestała być niezależną siłą w układzie środkowo - europejskim i z łatwością stać się może terenem politycznej i gospodarczej ekspansji niemieckiej. Przemiany wywołane przez Anschluss Austrii i rozbiór Czechosłowacji są tak doniosłe, że dziś trudno jeszcze ocenić wszystkie ich następstwa i zdać cobie dokładnie sprawę z ich wpływu na dalszy bieg historii.

Zmiana mapy politycznej Europy środkowej objęła również granice polskie i węgierskie. Odzyskaliśmy dwa powiaty Zaolzia o rozmiarach 800 km. kw. z ludnością wynoszącą blisko 230.000 mieszkańców. Czeka nas jeszcze plebiscyt w trzecim powiecie. Rewindykacje węgierskie nie są dotychczas załatwione i nie można dziś określić, jak daleko przesunie się granica tego państwa. Z góry jednak wiadomo, że rewindykacje polskie i węgierskie razem wzięte stanowić będą, wobec zdobyczy niemieckich pozycję bardzo drobną, nie mogącą w żadnym razie równoważyć skutków rozrostu potęgi niemieckiej.

Rozbiór Czechosłowacji wysunął na porządek dzienny sprawę wspólnej granicy Polski i Węgier. Wobec utraty przez Czechosłowację dotychczasowej roli „bastionu" przeciwniemieckiego, zachodzi potrzeba znalezienia innych podstaw stabilizujących stosunki w tej części Europy. Gdyby wspólna granica Polski z Węgrami została osiągnięta, dawałoby to pewne widoki na przyszłość w sprawie rozciągnięcia porozumienia polsko - węgierskiego na Włochy i— po unormowaniu stosunków Rzymu z Paryżem — pozyskania dla niego Francji.

System taki, rysujący się dziś jeszcze bardzo mgliście, mający na drodze do swego urzeczywistnienia bardzo wiele niebylejakich trudności, tkwiących zarówno w stosunkach środkowo - europejskich, jak i w polityce mocarstw zachodnich, z biegiem czasu mógłby się utrwalić, nabrać sił i stać się przeciwwagą dla wzmożonej potęgi Rzeszy.

Dlatego też sprawa Rusi Zakarpackiej jest dziś przedmiotem żywych zabiegów z wielu stron. Po rewindykacjach niemieckich stanowi ona najistotniejsze bodaj zagadnienie polityczne, związane ze zmianą mapy Europy środkowej i z nową sytuacją w Czechosłowacji. Polityka niemiecka zdradza niedwuznaczną chęć zajęcia się tą sprawą i załatwienia jej w duchu dążeń ukraińskich. Pozycja państw zachodnich wobec tego zagadnienia dotychczas jeszcze wyjaśniona nie została.

Najbliższe miesiące, jeśli nie tygodnie, przyniosą rozstrzygnięcie w sprawie Rusi Zakarpackiej i co za tem idzie, kwestii wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Od rozstrzygnięcia tego wiele będzie zależeć i dopiero po jego załatwieniu ocenić można będzie szczegółowiej nową sytuację, która się wytworzyła w związku ze zmianą mapy politycznej Europy środkowej.

Karwina wita polską armię

Imponująca manifestacja braterstwa polskiego żołnierza z polskim robotnikiem

KARWINA, (tel. wł.) — „Polska Karwina" — taki napis widniał na bramie triumfalnej ustawionej w pobliżu domu katolickich robotników „Praca" w Karwinie. „Polska Karwina" — stwierdzenie faktu zaprzeczanego przez lat 20 — i wyraz uczuć, jakimi Karwina chciała przyjąć wojsko polskie.

Karwina szalała z radości. Przez 20 ostatnich lat — dławiona i gnębiona polskość wybuchła tak żywiołowo, jak tylko może wybuchnąć uczucie, któremu w ciągu długich lat nie dawano ujścia. Od dłuższego czasu przygotowywany plan wkroczenia wojsk polskich do Karwiny przewidywał wymarsz kolumn z linii demarkacyjnej o godz. 10 przed południem. Jeszcze o godz. 9.30 ostatnie oddziały czeskie w pośpiechu opuszczały bogato przystrojone miasto.

Tysiączne tłumy ludności od wczesnych godzin rannych w radosnym nastroju zbierały się wzdłuż kilkukilometrowej trasy przemarszu armii polskiej. Wszelka praca w kopalniach i fabrykach okręgu karwińskiego ustała. Na granicy miasta piękna brama tryumfalna, u góry transparent „Witamy drogich rodaków". Przy bramie ustawił się oddział górników w charakterystycznych strojach z własną orkiestrą, sokoli, harcerstwo, straż pożarna oraz liczne oddziały młodzieży szkolnej z kwiatami. Tu przedstawiciel miasta powitał po raz pierwszy wkraczające wojska. Od granicy miasta do domu związku katolickich robotników „Praca", naprzeciw którego ustawiono trybunę honorową na przestrzeni z górą 3 kilometrów stał nieprzerwany szpaler ludności oraz młodzieży szkolnej, która przybyła, aby podziękować za szczęście, jakie ją spotkało.

WOJSKA POLSKIE WKRACZAJĄ DO MIASTA

O godz. 10 rozległ się ze wszystkich kopalń i fabryk gwizd syren. We wszystkich kościołach uderzono w dzwony. Był to znak, że wojska polskie przekraczają odległą o 3 km od trybuny honorowej granicę miasta. Wkrótce przejechały przez miasto pierwsze patrole cyklistów i lekkich czołgów obrzucone kwiatami. O godz. 10.45 ukazał się samochód gen. Bortnowskiego w otoczeniu generałów Abrahama i Malinowskiego. Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk gen. Bortnowski wstępuje na trybunę.

Na schodach, wiodących na trybunę, ustawiła się liczna grupa drobnych dzieci w strojach górniczych, góralskich i krakowskich.

Wchodzącemu wśród gromkich okrzyków i oklasków na trybunę gen. Bortnowskiemu grono pań karwińskich wręczyło wiązanki kwiatów.

Pierwszy w imieniu miasta powitał gen. Bortnowskiego komisaryczny burmistrz Karwiny Kobiela, który przypomnał, że już w roku 1918 Karwna przeżywała podniosłe chwile, gdy miejscowa ludność rozbroiła ówczesnych okupantów austriackich i zadeklarowała swą niezłomną wolę należenia do państwa polskiego.

Z kolei podszedł do generała posiwiały w pracy narodowej b. burmistrz Karwiny Olszak i zaczyna drżącym głosem swe przemówienie. Lecz już po chwili ogarnęło go tak wielkie wzruszenie, że nie mógł wypowiedzieć ani słowa. Gen. Bortnowski serdecznie uścisnął dłoń sędziwemu dzialaczowi, zaznaczając, że łzy w jego oczach mówią więcej niż słowa.

W imieniu duchowieństwa złożył hołd armii polskiej ks. prałat Weissman. W imieniu miejscowych Niemców powitał armię polską p. Drobisch.

PRZEMÓWIENIE GEN. BORTNOWSKIEGO

Na przemówienia odpowiedział gen. Bortnowski w następujących słowach:

„Obywatele miasta Karwiny!

Przyszliśmy tu jako zbrojne ramię Rzeczypospolitej, jako wyrok sprawiedliwości dziejowej. Przyszliśmy do tego miasta, gdzie serce polskie biło zawsze, bije i bić będzie, i gdzie sprawiedliwość dziejowa taki wyrok wydała, że nie tylko serca te mogą bić głośno, ale i sztandary narodowe mogą powiewać nad miastem. Przyszliśmy tu do przybytku ciężkiej pracy. Pomyślmy więc nad tym, jak praca jest piękna. Jak jest szczytna i jakie daje szczęście, gdy się pracuje dla siebie, dla swego domu, dla swej rodziny i dla swego narodu. Praca dla swego narodu jest tak piękna jak piękna jest śmierć żołnierza dla ojczyzny. Jakże ciężką jest ta praca wtedy, gdy się pracuje dla obcych. Ale ten ciężki okres historii — pracy dla obcych mamy już poza sobą. Obecnie stoi przed nami wielkie zadanie utrwalenia bytu państwa codziennym wysiłkiem. Jest to praca na długie lata, którą ramię przy ramieniu muszą podjąć wszyscy: żołnierz ostrym bagnetem i robotnik gorącym sercem i pracowitą dłonią.

Przemówienie swoje zakończył gen. Bortnowski okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej.

Okrzyk, podchwycony przez tłumy, rozbrzmiewał długo głośnym echem. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Do gen. Bortnowskiego podchodzi oficer łącznikowy i melduje, że prowadzący defiladę płk. Sadowski na czele wkraczających do miasta wojsk znajduje się w odległości 1 km od trybun.

Nagle przez ulice przebiega żołnierz w mundurze czeskim z walizką w ręku, budząc ogólne zainteresowanie. Staje w szpalerze. Okazuje się, że jest to Polak, świeżo zwolniony z armii czeskiej, który przed chwilą przyjechał. Śpiesząc na powitanie polskich odziałów w murach rodzinnego miasta, nie miał czasu na zrzucenie obcego munduru i tak z walizką w ręku stał przez cały czas defilady.

Defilada

Rozpoczęła się defilada.

Na maszerujących twardym krokiem żołnierzy posypał się deszcz kwiatów. Potężny okrzyk „wojsko polskie niech żyje" wyrwał się ze wszystkich piersi i brzmiał odtąd wzdłuż szpalerów niemal bez przerwy aż do końca defilady.

Obnażyły się głowy, podniósł się w górę las rąk ludzkich, powiewających chorągiewkami i chusteczkami.

Wtem od strony Frysztatu rozległ się warkot motorów. Nisko nad głowami zebranych przedefilowały eskadry samolotów bojowych. Wszystkie spojrzenia zwróciły się ku niebu. Rozległy się okrzyki na cześć armii skrzydlatej.

Kompania za kompanią, batalion za batalionem, pułk za pułkiem — wbijały rytm, grany przez orkiestrę w takt melodii „Warszawianki".

Zebrana publiczność podchwyciła refren pieśni z r. 1831 „Hej, kto Polak, na bagnety", który stał się jakby hymnem bojowym Śląska Zaolzańskiego.

Okryte chwałą sztandary bojowe poszczególnych formacyj wyciskały z oczu do głębi wzruszonej ludności łzy szczęścia i radości.

Nadchodzą nowe oddziały. Ubrania cywilne, ładownice u pasa, karabiny w dłoniach. Na lewym rękawie niebieska opaska. Chłopiec 15-letni, z wyglądu uczeń gimnazjum, obok siwego o sumiastych wąsach robotnika, kilka kobiet... to karwińczycy, sformowani w legionie „Zaolzie", którzy chwycili za broń, aby na długo jeszcze przed decyzją o połączeniu Śląska Zaolzańskiego z Macierzą czynnie zaprotestować przeciw przemocy. Dla uczczenia ich zasług i krwawych wysiłków, podjętych w walce o wyzwolenie Śląska Zaolzańskiego — dostąpili tego zaszczytu, że dziś maszerują wśród oddziałów wojska polskiego. Wkraczają do swego miasta rodzinnego, witani przez swych najbliższych.

To też okrzyki się jeszcze bardziej wzmagają, deszcze kwiatów spływa powodzią.

Jeszcze ostatnie szeregi dzielnych piechurów krokiem defiladowym przechodziły przed trybuną, gdy już z oddali zaczęło dochodzić głuche dudnienie. Zbliżała się ciężka artyleria i czołgi. Na lufach dział, przystrojonych kwiatami, lśniły promienie słońca, które jakby radowało się wraz z ludnością Karwiny.

Cztery godziny trwała defilada i cztery godziny nikt nie opuścił szeregów. Gdy tchu w piersiach zabrakło, gdy wzruszenie nie pozwoliło wydobyć głosu, dłonie składały się do oklasków.

Karwina w imponujący sposób zadokumentowała, że jest miastem czysto polskim. Napis: „Polska Karwina" na bramie tryumfalnej u przedmieścia Karwiny był wypisany ręką, miłującą ojczyznę, a dyktowało go stęsknione do Polski serce.

Bułgarski szef sztabu generalnego zamordowany

SOFIA (ATE) W poniedziałek dokonano zamachu rewolwerowego na szefa bułgarskiego sztabu generalnego, Pejewa. Ugodzony dwoma strzałami gen. Pejew został na miejscu zabity. Znajdował on się w drodze do ministerstwa wojny w towarzystwie swego adjutanta płk. Stojanowa.

Gdy obaj oficerowie doszli do ministerstwa sprawiedliwości, jeden z przechodniów podskoczył do oficerów i strzelając z dwuch rewolwerów dał około 15 strzałów w kierunku gen. Pejewa i płk. Stojanowa. Płk. Stojanow został śmiertelnie ranny. Stan jego uważają za beznadziejny. Po dokonaniu ohydnego czynu morderca skierował broń do siebie i zranił się również śmiertelnie. Sprawcą zamachu jest mjr. rezerwy armii bułgarskiej Stoiu Jozifow, który przed 3 miesącami został zwolniony z więzienia. Mimo, że sprawca jest jeszcze całkowicie przytomny, odmawia on wszelkich zeznań, tak że motywy morderstwa są jeszcze nieznane. Zamach wywołał w Sofii olbrzymie podniecenie. Bezpośrednio po zamachu policja otoczyła kordonem całą dzielnicę, szukając współwinnych. Gen. Pejew mianowany został szefem bułgarskiego sztabu generalnego dopiero przed kilku miesiącami.

Z Wami złączeni na zawsze



Armia polska wkracza, wśród niebywałego entuzjazmu, na rynek frysztacki.

Fatalne błędy polskiej propagandy

Organ polskiego wychodźtwa we Francji, „Narodowiec" z dnia 8 bm., poświęca artykuł wstępny zanalizowaniu przyczyn wrogiego nastroju, który otaczał emigrantów polskich we Francji i w Belgii w dniach ostatniego kryzysu międzynarodowego.

„Jeżeli bowiem — pisze „Narodowiec" — mówi się dużo o mocarstwowej polityce polskiej — to nie ulega wątpliwości, że pod tym pojęciem rozumiemy politykę nie tylko jednego obozu nie tylko nawet politykę wyłącznie polską — ale stosunek Polski jako mocarstwa do innych mocarstw: Odosobnionego państwa, podobnie jak odosobnionego człowieka nie zna historia. Stosunek wielkich krajów świata oraz opinii ich społeczeństw do Polski — nie może być dla nas w najmniejszej mierze obojętny".

Stwierdzając, że postulaty Polski w sprawie Śląska Zaolzańskiego były bezwzględnie słuszne, „Narodowiec" stwierdza, że propaganda polska zagranicą wykazała w tej mierze karygodne niedbalstwo.

„Na zachodzie *ani społeczeństwo francuskie, ani naród angielski, ani Amerykanie — nie byli w najmniejszej mierze poinformowani o istocie sporu między Polską a Czechosłowacją.*

Od trzech lat trwały napięte stosunki między Warszawą a Pragą. Od kilku miesięcy sprawa czesko - słowacka zajmowała opinię całego świata. *I w tym tak niesłychanie ważnym, niemal dramatycznym okresie, nasze czynniki informacyjne, czy nasza propaganda nie uznały za stosowne postarać się chociażby o jeden skromny artykuł w poczytniejszym piśmie na temat źródła nieporozumień między dwoma krajami, na temat Śląska.* Z chwilą, kiedy ta sprawa „wybuchła" — opinia zachodnia została zaskoczona wydarzeniami i zdezorientowana, a raczej *zorientowana w całkowicie mylnym kierunku*".

„Narodowiec" stwierdza, że w dniach najostrzejszego kryzysu europejskiego we Francji „odnoszono się do nas o wiele niechętniej, aniżeli do Niemców".

Nie chodzi tu zresztą tylko — co zresztą nie jest sprawą bez poważnego znaczenia — o stosunek opinii francuskiej do wychodźtwa polskiego. W prasie francuskiej pojawiły się ostatnio, jak wiemy, niesłychanie ostre w tonie i treści ataki przeciw Polsce. Nie będzie lekkomyślnością stwierdzenie, że atakom tym można było zawczasu zapobiec, gdyby propaganda polska zagranicą mniej zajmowała się reklamowaniem poszczególnych osobistości, a więcej służyła interesom kraju.

Głos z przed siedmiu wieków

Jak król czeski Ottokar II wzywał polskiej pomocy

To jest jasne, że do tragedii Czechosłowacji przyczynił się w dużej mierze jej rząd — masońsko - lewicowy, prosowiecki i antypolski. Ślepa nienawiść do Polski trwała w nim do ostatnich dni, najoczywiściej podniecana przez obce podszepty. „Lidove Noviny" pisały jeszcze 17 ub. m. z ironią o żądaniach Polski, dowcipkując. że „bezradni Polacy nie wiedzą, co zrobić z henleinowskimi sprzymierzeńcami".

Ale były w Czechach ośrodki polityczne, które wbrew wszystkiemu co je otaczało, prowadziły akcję nacjonalistyczną, a równocześnie propolską, prosłowacką (autonomistyczną) i antysowiecką. Grupa „Vlajki" od szeregu miesięcy prowadziła ożywioną propagandę za porozumieniem z Polską, poświęcając wiele swych kart armii polskiej i stosunkom historycznym polsko - czeskim (specjalny nr. polski „Czeskiej Vyzvy" z sierpnia w rocznicę „Cudu nad Wisłą") i piętnując haniebną rolę Czech wobec Polski w r. 1920. W obliczu zbliżającej się katastrofy „Czeska Vyzva" w numerze z 22 ub.m. wypisała na 1 stronie rodzaj testamentu a zarazem memento: „Co żądało Nove Czeskoslovensko (Vlajka) od swego powstania dla zabezpieczenia państwa: ideologii narodowej, silnej armii, słowiańskiej polityki zagranicznej, ścisłej współpracy z Polską i Jugosławią."

Ale najciekawszy dokument rozpaczliwego wołania czeskiej prawicy politycznej o zgodę z Polską przyniosło pismo innej grupy p. n „Cesta". Jest tam rozprawa symboliczna, apel do braci Polaków, głos historyczny, z którym powinniśmy się koniecznie zapoznać. Pismo przypomina historyczny dokument — odezwę wielkiego króla czeskiego Przemysła Ottokara II, który w r. 1278 zginął bohaterską śmiercią na Morawskim Polu w bitwie z Niemcami. Przed spotkaniem napisał król odezwę do „książąt, panów, rycerzy i całego ludu Polski" z prośbą o ratunek dla Czech i Słowiańszczyzny. Dokument ten odznacza się głębią polityczną, która do dziś dnia nie straciła swego waloru i przeznazenia wstrzymywania naporu germańskiego.

Przemysł tak zachęcał Polaków do pomocy przeciw Rudolfowi Habsburskiemu: „Do tego, byście nam udzielili pomocy nie ma was przywieść tylko rozwaga. ale i pewność, że jeśli my wpadniemy w niewolę, teutońskie nie nasycone gardła będą się szerzej rozwierać i ręce po wasze ziemie sięgać. Jesteśmy dla ziemi waszej przedmurzem... Boże, odwróć klęskę, bo gdyby ona nadeszła... o, w jakąż twardą niewolę musiałaby popaść wolna Polska, o, pod jakim uciskiem znalazłby się cały naród — zaiste wam godzi się o tym więcej pomyśleć, niż nam. Przeto spieszcie ku naszej pomocy, spieszcie i okażcie swą moc i pomoc uczynną dla odwrócenia płomienia pożaru, jeszcze oddalonego, z nadzieją, że rozsądniej będzie bronić się od początku, gdy się zdobędzie miano odważnego, a kto gasi pożar domu sąsiada, chroni swój własny przybytek.

Ale nie dawno spostrzegliśmy, że król Rudolf nie tylko odwodzi was radą od naszej przyjaźni i dania nam pomocy, ale też zasiewa między nas kąkol różnic... Jeśli wy dacie nam pomoc, którzy jesteśmy z rodu waszego narodu, wtedy i my kiedyś będziemy pomagać przeciw każdemu waszemu przeciwnikowi".

Ponad krzyk rozdzieranej dziś Czechosłowacji głos ten królewski głos z przed siedmiu wieków, mówi do nas wyraźnie. Nie zatykajmy przed nim uszu!

Jan Bielatowicz.

Narada i... doradcy

zawsze z Żydami

W ub. niedzielę krakowska PPS. zorganizowała zgromadzenie publiczne pod nazwą „Wielka Narada Świata Pracy". **Wśród kilku mówców znalazło się aż 3 Żydów a to Statter, Lidia Ciołkoszowa i Fischgrun.** Charakterystyczne, że referat o naporze germanizmu wygłosił Żyd Statter, który — wedle prasy socjalistycznej — „wołał wśród entuzjazmu — Żądamy tych samych praw dla Polaków w Niemczech, jakie uzyskał Hitler dla Niemców w Sudetach", PPS. uważa najwidoczniej, że najlepszym obrońcą praw Polaków w Rzeszy będzie Żyd. Czy w Krakowskiej PPS. niema Polaka, który by mógł mówić o Polakach w Rzeszy?

(j)

Rada ministrów

W dn. 11 padziernika br. odbyło się pod przewodnictwem premiera Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym załatwiono kilka spraw bieżących.

Bolszewizująca Żydówka

„Głos Narodu" z dn. 6-go bm. donosi:

„Bawiący na kuracji w Krynicy ks. kapel. płk. Cieśliński z Kielc, rozmawiał w towarzystwie o przyłączeniu Śląska Zaolzańskiego do Polski.

Żywa rozmowa prowadzona w podniosłym nastroju nie spodobała się przechodzącej właśnie grupce Żydów, którzy pozwolili sobie na niesłychany wybryk wobec księdza kapelana Cieślińskiego. Mianowicie jedna z Żydówek poczęła w języku niemieckim rzucać obraźliwe wyrazy pod jego adresem, mówiąc, „iż nie ma się z czego radować, wstyd, Rosję powinna Polska przepuścić, by Berlin zrównać z ziemią itp.".

Ksiądz kapelan zatrzymał bezczelną Żydówkę i jej towarzysza, na co rozzuchwalona zwolenniczka Rosji zareagowała wyzwiskami i splunięciem.

Prowokatorką okazała się Dora Waks z Warszawy, zamieszkała w Nowych Łazienkach. Dorę Waks, która usiłowała przed nadejściem policji uciec, przytrzymano w areszcie, a jej towarzysza po wylegitymowaniu i przesłuchaniu zwolniono. Jednocześnie policja zatrzymała i przesłuchała innych Żydów, którzy brali udział w zajściu".

Motywy wyroku w sprawie inż. Doboszyńskiego

W uzasadnieniu wyroku Sąd po przytoczeniu faktycznego stanu sprawy, ujawnionego na ostatniej rozprawie, zakończonej skazaniem inż. A. Doboszyńskiego na 4 lata więzienia — uzasadnia zmianę kwalifikacji czynu.

Akt oskarżenia — jak wiadomo — zarzucał inż. A. Doboszyńskiemu zbrodnie z art. 257 k.k. tj. kradzież. W końcowej fazie ostatniej rozprawy wniósł wiceprok. Olberek o zmianę kwalifikacji czynu w tym sensie, by inż. Doboszyński został skazany za zbrodnię z art. 259 kk. tj. za dokonanie rabunku.

Sąd jednak nie przyjął żadnej z tych kwalifikacyj lecz skazał inż. Doboszynsskiego za podżeganie do rabunku. Stanął zaś przy zmianie kwalifikacyj czynu na tym stanowisku, że zgodnie z zeznaniami świadków oskarżenia inż. Doboszyński nie dokonywał własnoręcznie rabunku ani też nie używał osobiście przemocy w stosunku do znajdującego się na posterunku post. Maleckiego, lecz tylko przewodził i kierował aktem wtargnięcia oraz nakłaniał współuczestników do zabrania broni. Za tym Sąd przyjął, iż inż. Doboszyński popełnił wyłącznie czyn podżegania do rabunku.

Nie przyjęcie przy rozpatrywaniu czynu, konstrukcji aktu oskarżenia oraz zmiany kwalifikacji wniesionej przez prok. na rozprawie Sąd uzasadnia tym, że „Jedynie „żądanie" lub „skarga" jako materialna wola jest przesłanką samego procesu karnego, natomiast nie jest nią prawidłowa forma aktu oskarżenia" oraz że za sprecyzowanie aktu oskarżenia uchodzić mogą wyniki przewodu sądowego.

Ponieważ czyn inż. Doboszyńskiego zakwalifikowano pod surowszy przepis ustawy, niż to wskazywał akt oskarżenia, Sąd stanął na stanowisku, że przedmiotem procesu karnego i rozpoznania Sądu jest czyn a więc „zdarzenie historyczne" będące podstawą oskarżenia. Czynu tego nie należy oceniać z prawniczego punktu widzenia, lecz tylko jako zdarzenie faktyczne. Od owego faktycznego zdarzenia oddzielić należy kwalifikację prawną, która należy w całej pełni do Sądu.

Ponieważ zaś — twierdzi Sąd — czyn inż. Doboszyńskiego, pomimo pewnych różnic i odchyleń zachowuje w całej pełni identyczność „zdarzenia historycznego", Sąd uważał, że konieczna jest nadanie temu „zdarzeniu historycznemu" kwalifikacji z art. 26 i 259 k.k. „chociaż surowszej od kwalifikacji aktu oskarżenia".

Przy wymiarze kary miał Sąd na względzie: z jednej strony przyznanie się oskarżonego, jego nieposzlakowany tryb życia, brak chęci przysporzenia sobie korzyści majątkowej; z drugiej zaś rolę przywódcy, większe nasilenie złej woli, rodzaj przedmiotów, do zabrania których oskarżony, sprawców zabrania zniewolił, przewidywany i zamierzony skutek działania przestępnego w postaci rozbrojenia organu PP. itp. Następnie Sąd uzasadnia, iż dlatego głównie nie wymierzył inż. Doboszyńskiemu kary grzywny i nie zasądził go na zapłacenie powództwa cywilnego wniesionego im. Skarbu Państwa, gdyż osk. inż. Doboszyński nie działał dla przysporzenia sobie korzyści majątkowych.

Bezbożniczy występ turowców

pod Radomiem

RADOM. 6.10. — W ub. niedzielę odbył się w Radomiu zlot młodzieży socjalistycznej.

Na zlot ten udała się samochodem ciężarowym z Szydłowca garstka turowców przeważnie Żydów. W czasie drogi kazali oni zatrzymać szoferowi auto w osadzie Jastrząb tuż obok kościoła.

Gdy szofer zatrzymał auto przed kościołem, turowcy poczęli wznosić okrzyki, godzące w Kościół Katolicki i duchowieństwo.

Ponieważ demonstracja ta przedłużała się miejscowi chłopi zniecierpliwili się i ruszyli na turowców z kijami; szofer jednak zorientował się w sytuacji i uwiózł bezbożników.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Śladami polskiej armii

NA ŚLĄSKU ZA OLZA

Aby móc swobodnie poruszać się po terenach obejmowanych przez wojsko na Śląsku Zaolzańskim, trzeba było uzyskać przepustkę ze sztabu Samodz. Grupy Operacyjnej „Śląsk" — sprawującej tu przejściowo władzę w imieniu Rzeczypospolitej. Może temu należy przypisać, że takie miejscowości jak Trzyniec i Jabłonków nie zostały jeszcze (czwartek) „ozdobione" afiszami Ozonu. Wiadomo: do Cieszyna za Olzą wystarczała przepustka władzy administracyjnej... Aby „działać" dalej, trzeba było już uzyskać zezwolenie władz wojskowych. Jeśli już mowa o propagandzie „ozonowej", to warto podkreślić jej... „rycerskość" w stosunku do „wczorajszego przeciwnika" — t. j. Czechów. Oto afiszy OZN. nie nalepiano na pozostałe jeszcze afisze b. zaborców, ale umieszczano je obok. W kilku też punktach Cieszyna zauważyłem w przykładnej zgodzie afisze OZN. obok efektownego zresztą propagandowego plakatu czeskiego z napisem: „Vojáky v cas potreby budeme vsichni". Ale dajmy już spokój Ozonowi...

Prasa rozpisuje się wciąż o „powodzi" flag polskich, w których rzekomo „tonie" b. czeska część Cieszyna Jest to gruba przesada. Polskich barw narodowych w b. czeskiej części Cieszyna widać niewiele. Mniej, niż w każdym polskim mieście z okazji uroczystości narodowych. Czyżby brakło może materiałów na flagi? Nie! Nawet koszt przyozdobienia domów w polskie barwy narodowe był prawie żaden. Flagi narodowe czeskie posiadał każdy dom. A przerobienie ich na polskie nie wymagało więcej nad 5 minut czasu. Ot, tyle, aby odciąć niebieski trójkąt przy drzewcu i resztę flagi zostawić bez zmian. Zostawały bowiem wtedy barwy polskie. Ale to zrobili tylko nieliczni mieszkańcy Cieszyna za Olzą — Polacy i wyjątki z — dzisiaj już — mniejszości narodowych. Nie kwapili się Żydzi ani Niemcy witać wojsk polskich i władz — polskimi barwami narodowymi. I tu było też jedno ze źródeł tej obcości Cieszyna za Olzą, jaką zanotowali niektórzy korespondenci prasy polskiej.

Prawdziwie szczery i serdeczny nastrój i radość ludności da się zauważyć dopiero w głębi zajętego powiatu, w kierunku Trzyńca i Jabłonkowa. Tu naprawdę wszędzie witają przybywające oddziały polskie barwy narodowe. Tu jest szczerość powitań. Tu widać twarze uśmiechnięte i rozradowane. Specjalnie serdeczne nastroje panują w Trzyńcu i Jabłonkowie. Trzyniec — niespełna 10 tysięczna miejscowość przemysłowo - hutnicza była silnym ośrodkiem czechizacyjnym. Akcję tę prowadzili urzędnicy, inżynierowie i majstrowie potężnych miejscowych zakładów przemysłowych. Polacy stanowiący tu ponad 70 procent ludności, nie mieli dostępu do żadnych ważniejszych stanowisk — byli prawie wyłącznie zwykłymi robotnikami. Ale byli i trwali i z ich obecnością liczyć się musiał element napływowy. Mówią o tym wszędzie dwujęzyczne napisy, nawet w drobnych wypadkach. Bywają i napisy wesołe. Ot np. na domu jakiegoś urzędnika czytam czeski napis „konsavy pes", co zostało „żywcem" na polski przetłumaczone wiersz niżej jako „kąszący pies". Czesi trzynieccy szykują się jednak do opuszczenia miasteczka. Właśnie zajechało kilka potężnych autobusów z Morawskiej Ostrawy. Zabiorą miejscową elitę do bardziej czeskiej ziemi.

W ogóle — jeśli odpływ ludności czeskiej będzie się odbywał nadal w tym tempie co dotąd — w kilkanaście dni nie będzie zupełnie na odzyskanych ziemiach problemu mniejszości czeskiej. To masowe opuszczanie Zaolzia przez Czechów widać zwłaszcza w Cieszynie. Co chwila w kierunku na Frydek mknie auto ciężarowe, załadowane dobytkiem jakiegoś urzędnika czeskiego — a ci głównie stanowią tu element czeski. Części umeblowania ładują na auta w wielu wypadkach żołnierze armii czeskiej. Bez broni, w białych opaskach na furażerkach i w nowych, dobrze przeważnie dopasowanych mundurach widocznie niedawno wyjętych z magazynów „mob.". Ładują się i odjeżdżają „nie żałowani ani płakani przez kogo"... Zabierają tylko własny dobytek — urządzenie budynków użyteczności publicznej, jak np. szkół czy urzędów, oddają w największym porządku i bez żadnych incydentów. Chyba tylko z płaczem — jak to czynił np. nauczyciel czeskiego gimnazjum, zdając je polskim władzom wśród zgoła niemęskich łez.

Zaraz pierwszych dni obejmowania Zaolzia przez wojska polskie zakwitła w Cieszynie spekulacja. Ludzie masowo kupowali różne towary. Przed sklepami znalazły się całe ogonki. Kupowano wszystko, co się dało i na co starczyło koron czy złotych. Kupowali też wszyscy, miejscowi i zamiejscowi. Korzystali z pierwszych chwil po ogłoszeniu oficjalnego stosunku korony do złotego, kiedy jeszcze kupcy nie zdążyli pozmieniać odpowiednio cen. Sklepy pustoszały w szybkim tempie. Dopiero dalsze zarządzenia władz powstrzymały ten rozpęd ludności. Specjalnym zbytem cieszyły się szkła. W każdym szkiełku widziano — to już oczywiście nie dotyczy miejscowej ludności — słynne czeskie kryształy...

Powodzeniem cieszyły się także papierosy czeskie. Między nimi zwłaszcza „Jubilejni cigarety". Pośpieszyła się bowiem „Ceskoslovenska Tabakova Rezie" wypuszczając jubileuszową sortę papierosów z okazji 20-lecia republiki. W żałobie będzie bowiem naród czeski obchodzić dwudziestolecie swojego państwa.

×

Wzdłuż całej dziś już byłej granicy czesko - polskiej wznieśli Czesi w ostatnich miesiącach — podobno od kwietnia br. — cały szereg betonowych umocnień. Miały bronić Zaolzia przed polskimi wojskami. Nie obroniły — nie zostały nawet użyte. Pas tych umocnień spotykamy już w odległości mniej więcej kilometra od Cieszyna. Składa się on z małych betonowych schronów - stanowisk dla karabinów maszynowych. Od strony byłej granicy polsko - czeskiej wygląda taki schron jak zwykły nasyp ziemny. Nasypy szeregu schronów, widać niedawno ukończonych, nie zdołały jeszcze porość trawą. Zostały prowizorycznie zamaskowane krzewami i darnią. Z boków schronu widać otwory strzelnicze. Z wzajemnego układu schronów widać, że były przygotowane do t. zw. zapory płaskiej i ognia bocznego, krzyżowego. Już pierwszy rzut oka żołnierza pozwala na stwierdzenie, że byłaby to zapora nie do przebycia, bez uprzedniego zniszczenia betonowych gniazd karabinów maszynowych przez silną artylerię. Na szczęście obeszło się bez ognia tej artylerii...

Tak wyglądała pierwsza linia obronna czeska. Za nią istnieją jeszcze dwie dalsze w odległościach mniej więcej kilometrowych. Przygotowania techniczne były więc daleko posunięte. Te umocnienia oddali Czesi w zupełnym porządku.

Wieczorem od zabudowań wiejskich płynie na pola wieczorna modlitwa wojska polskiego chóralnie powtarzana i śpiew pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy..." Wcześniej zaś, przed capstrzykiem płyną dźwięki polskich żołnierskich piosenek, w opłotkach słychać rozmowy i przekomarzanie się żołnierzy z miejscowymi „frelkami" — w języku polskim.

Taki sam obraz wzrokowy i słuchowy, jaki każdej jesieni, w czasie manewrów, napotkać można na rozległych ziemiach Rzeczypospolitej. Bo też i tu jesteśmy na ziemi Rzeczypospolitej i tu jakby na manewrach...

Michał Jastrzębiec

Ruś Podkarpacka

Pisaliśmy wczoraj, że w związku ze zmianą mapy politycznej Europy środkowej i wobec utraty przez Czechosłowację pozycji dotychczasowej na porządku dziennym stanęła kwestia wspólnej granicy Polski z Węgrami.

Sprawa ta wiąże się bezpośrednio z przyszłością Rusi Podkarpackiej i załatwieniem pretensji zgłoszonych do tego kraju przez państwo węgierskie.

Ruś Podkarpacka, stanowiąca wschodnią część Czechosłowacji, zajmuje 12,047 km. kw. obszaru i liczy ponad 600.000 mieszkańców. Jest to kraj ubogi z ludnością ciemną, złożoną przeważnie z analfabetów, której poczucie odrębności narodowej jest bardzo słabe. Od wieków znajdował się pod panowaniem węgierskim i dopiero po rozpadnięciu się Austro-Węgier dostał się pod panowanie czeskie. Od dawna Ruś Podkarpacka była terenem silnej agitacji moskalofilskiej, później ukraińskiej, ostatnio zaś komunistycznej. Wytworzyło to pośród bardziej uświadomionych kół ludności liczne, zwalczające się na wzajem, grupy orientacyjne, co nie przyczynia się do jednolitości jej postawy w chwili obecnej.

Dokoła kwestii Rusi Podkarpackiej toczy się dziś bardzo charakterystyczna walka. Żądania węgierskie powrotu tego kraju do korony św. Stefana popierane są dyskretnie, ale stanowczo przez Włochy, które patrzą przychylnym okiem na wzrost Węgier i na ich dążenie do wspólnej granicy z Polską. Inaczej rzecz ujmuje Berlin. Mając w swych planach całkowite podporządkowanie sobie Czechosłowacji, skłania się on do pozostawienia Rusi Podkarpackiej w jej granicach i stworzenia na tym terenie autonomicznego państewka ukraińskiego.

Prasa niemiecka z niechęcią odzywa się o wspólnej granicy Polski z Węgrami, rząd zaś pozwala berlińskim kołom emigracji ukraińskiej na prowadzenia propagandy za autonomią Rusi Podkarpackiej. Lansowany jest plan utworzenia w autonomicznej Rusi Podkarpackiej Piemontu ukraińskiego, który — jako „bastion" antybolszewicki przygotowywałby armię do walki o wyzwolenie Ukrainy sowieckiej.

Łatwo zrozumieć do czego prowadzą tego rodzaju plany i pomysły. Tuż pod naszym bokiem wyrosłoby państewko — mniej, lub bardziej autonomiczne — znajdujące się pod szczególną opieką niemiecką i mające na wypadek wojny Rzeszy z Sowietami już to odegrać rolę zalążka przyszłego państewka ukraińskiego na południowych obszarach Rosji, już to ułatwić okupację niemiecką Ukrainy naddnieprzańskiej.

Zanim jednak do wojny tej dojdzie, autonomiczna Ruś Podkarpacka stała by się ośrodkiem irrydenty ukraińskiej obliczonej na nasze ziemie wschodnie i południowo - wschodnie. Już obecnie jest ona schroniskiem emigracji ukraińskiej z Małopolski Wschodniej, która — na wypadek utworzenia na Rusi Podkarpackiej państewka autonomicznego z natury rzeczy objęłaby w nim rolę elity politycznej.

Niebezpieczeństwo zwrócenia się autonomicznej Rusi Podkarpackiej przeciwko nam jest tym realniejsze, że domniemany „bastion" antybolszewicki jest od kilku lat celem wytężonej akcji komunistycznej i przy ostatnich wyborach stał się terenem największych bodaj sukcesów partii komunistycznej w republice.

Jasnem jest, że Polska nie może pozwolić na realizację tego rodzaju zamierzeń. Są to zbyt niebezpieczne dla nas eksperymenty, abyśmy mogli patrzeć obojętnie na ich urzeczywistnianie. Ruś Podkarpacka nie powinna stać się ani odskocznią akcji komunistycznej grożącej naszym stosunkom wewnętrznym, ani przedmiotem specjalnej opieki polityki niemieckiej, której dążenia w sprawie ukraińskiej są nam dobrze znane, chociażby z czasów traktatu brzeskiego.

W tej sytuacji, jaka się wytworzyła w Europie środkowej po dobrze znanym rozbiorze Czechosłowacji, w interesie naszym leży, aby Ruś Podkarpacka wróciła do Węgier.

„Patrzmy w Polski Znak i w Krzyż"

Inauguracja roku akademickiego na U. J. K.

Na Uniwersytecie Jana Kazimierza odbyła się w dn. 4 bm. uroczysta inauguracja roku akademickiego. Po nabożeństwie w katedrze, w którym wzięli liczny udział profesorowie, zaproszeni goście i młodzież akademicka ze sztandarami, odbyła się uroczystość inauguracyjna w auli uniwersytetu. Na podium za fotelem rektora ustawiły się poczty sztandarowe korporacyj akademickich ze sztandarem Młodzieży Wszechpolskiej na czele. Od wejścia do auli stanęli gęstym szpalerem umudurowani członkowie Młodzieży Wszechpolskiej. W pierwszych rzędach foteli dla gości zasiedli, J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz, J. E. ks. biskup Baziak, wicewojewoda Chmielewski, gen. Langner prez. dr. Ostrowski, starosta Porembalski i w. in. Wśród gości zauważyliśmy kilku emerytowanych profesorów U.J.K. i wicedziekana Izby adwokackiej mecenasa Kalińskiego. Wszystkie inne miejsca w auli i na galeriach szczelnie wypełniała młodzież.

Po powitaniu gości J. M. rektor prof. Edmund Bulanda złożył obszerne sprawozdanie za rok akademicki 1937-38, z którego wynika, iż w roku sprawozdawczym studiowało na U.J.K. ponad 5.000 młodzieży w tym 4 tys. mężczyzn i tysiąc kobiet. W toku sprawozdania rektor Bulanda poruszał palącą potrzebę restytuowania zniesionych „w dobie smutnej pamięci reform" katedr na U.J.K. Wprawdzie w ostatnim roku przybyło uniwersytetowi kilku nowych profesorów i docentów, jednakże na ogół uniwersytet odczuwa nadal poważny brak sił naukowych. Specjalną uwagę zwrócił rektor na odpływ młodych sił naukowych do pracy na innych terenach.

O OPIECE NAD MŁODZIEŻĄ I T. P. M. A.

W dalszym ciągu swego inauguracyjnego przemówienia mówił rektor Bulanda o opiece nad młodzieżą. Od czasu poodcinku, opieka nad młodzieżą siłą faktu osłabła.
wołania do życia Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, którego nieuregulowany stosunek do władz akademickich utrudnia wszelką pracę na tym *Dlatego też powrót do dawnych form opieki nad młodzieżą, opartych na współ pracy władz uniwersyteckich z przedstawicielami młodzieży akademickiej jest konieczny.*

Zwracając się do młodzieży J. M. rektor podkreślił, iż młodzież, jako współgospodarz na terenie uniwersytetu odpowiedzialna jest także za to co się tutaj dzieje. *„Czas, który tutaj spędzacie poświęcany jest przede wszystkim na nukę, ale mylą się ci, którzy chcą was tylko do tej nauki ograniczyć. Rozumiem dobrze, że musicie się zajmować także sprawami publicznymi".*

Pod koniec swego przemówienia apelował rektor do młodzieży, aby z zaufaniem odnosiła się do swych władz uczelnianych, gdyż *„my waszego stanowiska nigdy nie opuścimy. My także patrzymy w Polski Znak i w Krzyż. Broniąc waszego stanowiska, bronimy naszej polskiej chrześcijańskiej kultury".*

Po przemówieniu rektora odśpiewano Hymn Narodowy, po czym nowomianowany profesor U.J.K. dr. Bogdan Suchodolski wygłosił wykład inauguracyjny n. t.: „Zagadnienie tradycji". „Hymn Młodych", którego zebrani wysłuchali stojąc, zakończył uroczystość inauguracyjną. Charakterystycznym jest, iż gen. Langner wraz z wicewoj. Chmielewskim wyszli przed odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Hymn Św. Franciszka z Assyżu

W imię Pana, co zawisł na krzyżu,
A w dniu trzecim zerwał śmierci pęta,
Bracia moi i siostry, zwierzęta,
Błaga was biedaczyna z Asyżu:

Bracie koniu, batami smagany,
Przebacz ludziom przez Chrystusa rany!

Bracie psie, bardziej ludzki niż ludzie,
Na łańcuchu więziony przy budzie
O głodzie i o chłodzie i w brudzie,
A podczas lata, gdy pragniesz ochłody,
Często bez miski wody;
Psie, który dajesz ludziom wierności przykłady,
Odpuść ludziom, braciszku, wszystkie ludzkie zdrady!

Siostro kotko, matko nieszczęśliwa,
Której człowiek kocięta porywa,
A ty szukasz, z bólu oszalała,
Gdzie się twoja rodzina podziała, —
Smutne kotki, zagłodzone koty
Raczcie ludzkie wybaczyć niecnoty!

Szczygły, szpaki, sikorki, czyżyki,
Zięby, dzwońce, skowronki, słowiki,
Czarne kosy, żółte wilgi, modre kraski,
Łowione dla zabawy w samotrzaski,
Ptaszki miłe, ptaszki lube, ptaszki złote,
Darujcie ludziom ich złość i głupotę.

Wy, co ludziom nie sobie miód zbieracie, pszczoły,
Wy, co ludziom nie sobie pracujecie, woły,
Ludziom, co was mordują potem bez litości
Dla mięsa i dla skóry, dla rogów i kości,
I wy kochane siostry: krowo, owco, świnio,
Przebaczcie ludziom, mimo że wiedzą, co czynią!

A teraz wy wszystkie:

Ssaki, ptaki, ryby, gady,
Płazy, robaki, owady,
Gdziekolwiek was człowiek gnębi
Na ziemi, czy w wodnej głębi,

Wszystkie biedne ofiary ludzkiego plemienia
Nie odmawiajcie braciom — ludziom przebaczenia.
Oto człowiek przed wami kaja się w pokorze,
Bracia, darujcie ludziom winy w imię Boże!

Stworzeniu, które w bólu na ten świat przychodzi
I jęcząc rodzi,
Które żyjąc i rosnąc wzajem się pożera,
Wreszcie umiera,
Stworzeniu, które dotąd wyzwolenia czeka,
Cierpiąc społem za grzech pierworodny człowieka.
Wszystkiemu, co mówi „jestem"
Mową, śmiechem, płaczem, gestem,
Krzykiem, ruchem i szelestem,
Ludziom, zwierzętom, drzewom, kwiatom, trawie
W imię Chrystusa Pana błogosławię.

Wyswobódź, Panie Boże, z grzechu świat Twój cały,
A z niewoli skażenia wiedź na wolność chwały,
Bądź nam miłościw, Boże, wszechmogący Panie,
I przyjdź Królestwo Twoje. Amen. Niech się stanie!

Artur Chojecki

Fala nastrojów antyżydowskich w Czechosłowacji

PRAGA (ATE) W stolicy Czecho - Słowacji daje się zaobserwować b. silny wzrost nastrojów antysemickich. Koła dobrze zorientowane liczą się poważnie ze znacznym spotęgowaniem tych nastrojów i zastanawiają się nad możliwościami zapobieżenia ekscesom.

Podobna sytuacja panuje w szeregu innych miast republiki a jeśli chodzi o Słowację przybiera coraz bardzie zdecydowane formy. W związku z tym w Pradze oczekują likwidacji szeregu przedsiębiorstw, należących do Żydów. Likwidacja ta rozpoczęła się już w wielkich firmach, które przenoszą się bądź do Szwacarii, bądź do Holandii lub Anglii. Również mówi się o przenosinach do Paryża szeregu wydawnictw należących do Żydów.

Nowy gubernator Rusi Przykarpackiej

PRAGA. (ATE.) — Rząd czechosłowacki pełniący funkcje głowy państwa zwolnił dotychczasowego gubernatora Rusi Podkarpackiej Hrabara na własne jego żądanie z zajmowanego stanowiska. Gubernatorem mianowany został dr. Parkany, który, jak wiadomo, przed kilku dniami objął w obecnym gabinecie praskim fotel ministra dla spraw Rusi Podkarpackiej. Dymisja gub. Hrabara została spowodowana votum nieufności, jakie wyraził mu rząd centralny z powodu dopuszczenia do utworzenia się rządu Rusi Podkarpackiej.

Konsekracja kościoła w Dębnikach

Parafia dębnicka obchodziła w niedzielę piękną uroczystość. W dniu tym ks. Biskup dr **Rospond** dokonał konsekracji nowowybudowanego kościoła parafialnego.

W przeddzień uroczystości, tj. **w sobotę ks. Biskup Rospond przywiózł na Dębniki Relikwie św. Męczenników.** Naprzeciw relikwii wyszła procesja, która je wprowadziła do starego kościoła. Ks. Biskup złożył tu Relikwie na ołtarzu Serca Jezusowego. O godzinie 18 O. O. Redemptoryści rozpoczęli **misje.** Przez całą noc wierni modlili się przy Relikwiach.

W niedzielę o godzinie 7.45 nastąpiło przywitanie ks. Biskupa przy bramie starego kościoła. Rozpoczęły się pełne symbolizmu obrzędy, związane z uroczystą konsekracją kościoła.

Po konsekracji ks. Biskup przemówił od ołtarza. Przypomniał, że przed sześciu laty ks. Metropolita Sapieha poświęcił kamień węgielny pod kościół parafialny, oddając budowę pod opiekę Sercu Jezusowemu.

Uroczystą **Sumę konsekracyjną** odprawił inspektor Ks. Ks. Salezjanów, Ks. **Cieślar** w asyście ks. **Michałowicza** i ks. Słodczyka. W czasie Sumy śpiewy liturgiczne wykonał **chór Salezjańskiego Instytutu Teologicznego w Krakowie.** Kazanie wygłosił ks. mag. **Jan Skarbek,** dziekan w Oświęcimiu.

„Tydzień miłosierdzia"

Odezwa J. E. Ks. Biskupa Jana Lorka

W związku z rozpoczynającym się „Tygodniem Miłosierdzia" J. E. ks. biskup Lorek, administrator apostolski diecezji sandomierskiej, wydał następującą odezwę:

„Zbliża się zima! Ludzie przygotowują się na nią, robią zapasy żywności, gromadzą węgiel i drzewo na opał. Nawet zwierzątka, instynktem samozachowawczym wiedzione, zaopatrują się we wszystko potrzebne im na przetrwanie okresu zimowego. A co zrobi ten, który żyje tylko z dnia na dzień? Jakież jutro czeka naszych bezrobotnych? Co za smutek malować się musi na twarzach tych rodzin, którym śmierć zabrała żywiciela, albo choroba unieruchomiła warsztaty pracy?

Niech mi nikt nie mówi, że to obowiązek państwa dbać o swoich obywateli, bo prawo i zimny paragraf nie usunie wszelkiej nędzy, a Chrystus nam zapowiedział, że „ubogich zawsze mieć będziecie". I tu roztacza się szerokie pole dla dobrowolnej, dobrze zorganizowanej pracy w Stowarzyszeniach Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i „Caritasie". Zrozumieli to już apostołowie, upatrzywszy siedmiu mężów „dobre świadectwo mających, pełnych Ducha św. i mądrości". (Dz. Ap. 6, 1—6) i im powierzyli troskę około wdów, sierot, ubogich i chorych.

Odtąd aż po dni nasze do biednych braci naszych, zwłaszcza tych, co nędzy swojej nie obnoszą po ulicach, dociera armia miłosierdzia chrześcijańskiego. Ale jak żołnierzy nie posyłamy na front bezbronnych, tak też nasze organizacje dobroczynne muszą wiedzieć, że za nimi z pomocą stoją wszyscy katolicy naszej diecezji, dla których wezwanie Zbawiciela do czynnej miłości bliźniego nie jest pustym słowem!

Za parę dni rozpoczyna się w całej Polsce „Tydzień Miłosierdzia". I wyjdą na ulice ci nowocześni kwestarze nasi w imię Chrystusowe. Oby tylko nie zebrali upokorzeń miliony, a groszy jeno dziesiątki. Nie zapominajmy, że pomoc potrzebującym braciom naszym, to nie łaska, ale wielki, święty obowiązek chrześcijanina - katolika! A wynagrodzi nas hojnie Ten, który powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych. mnieście uczynili. (Mat. 25, 40)".

PRZEGLĄD PRASY

BILANS ZYSKÓW

„Kurier Poznański" podał krótkie lecz treściwe zestawienie tego, co w ostatnim okresie politycznym zyskały Niemcy i Polska:

— „Co zdobyły Niemcy od marca roku bieżącego i o ile powiększyły swój obszar oraz liczbę swej ludności?

Przed austriackim „Anschlussem" Rzesza liczyła blisko 470.700 kilometrów kwadratowych i około 68 milionów mieszkańców. Przez wchłonięcie Austrii uzyskała 83.833 km kwadr. i 7 milionów mieszkańców; amputacja Czech daje Rzeszy około 26.000 km kw. i przeszło 3 miliony ludności; **czyli razem blisko 110.000 km kw. i przeszło 10 milionów mieszkańców. Niemcy podźwigną się przeto do poziomu 580.000 km kw. obszaru i 78 milionów ludności.**

Tym samym Rzesza bije pod względem obszaru Francję, która do roku 1938 była w Europie krajem większym od Niemiec, obejmując 550.900 km kw. Pod względem liczby ludności ma Francja obecnie nie wiele więcej od połowy siły liczebnej Rzeszy, a mianowicie 42 miliony. **Ludność Niemiec wynosić będzie teraz nieco ponad liczbę ludności Francji i Polski, razem wziąwszy, zważywszy, że Polska ma przeszło 35 milionów mieszkańców."**

ZDOBYCZE POLSKI

Zyski niemieckie są istotnie wielkie i dla każdego widoczne. A zdobycze Polski? — Czytajmy:

— **„W okresie austriackiego „Anschlussu" Polska, jak wiadomo, nie uzyskała niczego pod względem obszaru zarówno, jak ludności.** Doszło tylko do uznania normalizacji stosunków między państwem litewskim a polskim.

Obecnie w okresie przesilenia Czechosłowacji **uzyskaliśmy bez zastrzeżeń dwa powiaty Zaolzia o rozmiarach 800 km kw. Ludność odzyskanych powiatów zbliża się do 250.000** mieszkańców. Otwarta jest na razie jeszcze kwestia niewielkich stref, w których ma się odbyć plebiscyt.

Że wartości gospodarcze, jakie zdobywamy, są mimo zagłębia karwińskiego bardzo małe w porównaniu z tym, co Rzeszy dała Austria i dają teraz przede wszystkim ziemie, utracone przez Czechosłowację, tłumaczyć nie potrzeba.

Bilans przeto porównawczy zdobyczy niemieckich a polskich wypada bezwzględnie na niekorzyść Polski, i to w stosunku dla nas wysoce dotkliwym. Jest to fakt, którego wymowa jest aż nadto wyraźna." —

LOSY RUSI ZAKARPACKIEJ

„Gazeta Polska" porusza ponownie sprawę Rusi Zakarpackiej:

— „Ani Polska ani Węgry nie dążą do zniszczenia narodu czeskiego. Przeciwnie, w interesie obu tych państw leży istnienie i rozwój narodowego państwa czeskiego. Ale zarówno polska jak i węgierska racja stanu wymagają wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Zrealizowanie tej wspólnej granicy da się osiągnąć bez naruszenia stanu posiadania narodowego czeskiego względnie słowackiego. Będzie ono zgodne z tradycjami historycznymi, kulturalnymi i gospodarczymi. **Będzie ono zgodne z geografią oraz życzeniem przeważnej części świadomej swej woli ludności Zakarpacia.**

Nie tylko racje stanu Polski i Węgier, ale i racja stanu dobrze zrozumianego interesu narodu czeskiego, jak **i interesu pokojowej stabilizacji stosunków sąsiedzkich w tej części Europy, nakazują zwrócenie tej ziemi Węgrom."** —

Sprawa Rusi Zakarpackiej stała się przedmiotem żywych zabiegów politycznych, pochodzących z różnych stron.

Destrukcyjna działalność Woł. Zw. Młodzieży Wiejskiej

Związek wychowuje komunistów — Przywódcy za kratkami

Lwowskie „Słowo Narodowe" z dn. 7 bm. donosi:

Opinia publiczna od dłuższego już czasu pilnie śledzi działalność Woł. Zw. Młodzieży Wiejskiej. Polsko - ukraińska ta organizacja młodzieżowa, powołana do życia przez nieistniejącą oddawna Straż Kresową, organizację o nastawieniu federalistycznym, liczy obecnie w swych szeregach 5,890 „Ukraińców" i 1,780 Polaków. Zw. Młodzieży Wiejskiej, cieszył się bardzo dużym poparciem byłego wojewody wołyńskiego p. Józewskiego. Protektorem związku jest min. Poniatowski. Egzystencję swą opiera ta organizacja na olbrzymich subsydiach. Dość wspomnieć, że na dochody związku składa się 95 proc. subwencji państwowych, samorządowych a w tej liczbie Liceum Krzemienieckiego i Woł. Izby Rolniczej, a zaledwie 5 proc. dochodów własnych.

I tak zarząd wojewódzki Zw. Młodzieży Wiejskiej, otrzymuje do dzisiejszego dnia subwencję z urzędu wojewódzkiego w wysokości 3600 zł. rocznie. Taki np. Wydział powiatowy w Równem na rzecz powiatowego zarządu Zw. płaci rocznie około 7 tys. zł. itd. Oczywiście w tych warunkach agentury związku są ciężarami wydziałów powiatowych. Z subsydiów korzystają w pierwszym rzędzie agitatorzy związku t. zw. „instruktorzy" z gażą miesięczną do 400 zł. Liceum zaś Krzemienieckie, oddało do dyspozycji związku aż 2 uniwersytety ludowe, które subsydiuje.

Według posiadanych przez nas wiadomości, cyfra faktycznych członków Zw. Młodzieży Wiejskiej jest daleko mniejsza, aniżeli podają ją oficjalne sprawozdania. Różnym „instruktorom" chodzi bowiem o wykazanie ich „pracy" i w tym celu posługują się „papierowymi członkami".

Do dzisiejszego jeszcze dnia władze szkolne wywierają nawet nacisk na nauczycielstwo szkół powszechnych, aby współpracowało ze Zw. Młodzieży Wiejskiej.

Jaki duch panuje w subsydiowanej tej i popieranej przez wysokie czynniki w państwie, organizacji młodzieżowej — niech posłużą następujące fakty. Podczas ostatniej dużej likwidacji komuny na Wołyniu, aresztowano też cały szereg członków Woł. Zw. Młodzieży Wiejskiej oskarżonych o działalność wywrotową prowadzoną w ramach KPZU. Pomiędzy aresztowanymi były też i wybitniejsze „osobistości" tej organizacji młodzieżowej na Wołyniu, jak członkowie zarządów powiatowych, kół, absolwenci uniwersytetu ludowego w Rożynie a nawet prezesi kół Zw. Młodzieży Wiejskiej. Nie kto inny, jak przedstawiciele policji na procesach sądowych zeznawali, że na terenie niektórych gmin jak np. gminy Szczurzyńskiej w pow. łuckim, koła Młodzieży Wiejskiej w 80 pr. opanowane były przez komunę. Przewody zaś sądowe wykazały, że KPZU delegowała wprost swych członków do Zw. Młodzieży Wiejskiej. Ci zaś członkowie z ramienia kompartii organizowali poszczególne koła Zw. Mł. Wiejskiej na powierzonych im terenach: Wielu członków Zw. Mł. W. sądy skazały już na kary więzienia za komunizm.

Ostatnio znowu jesteśmy świadkami nowych procesów przeciwko działaczom Zw. Mł. Wiejskiej oskarżonym i skazanym za komunizm. Niedawny proces w Dubnie przeciwko 9 mieszkańcom wsi Bokujmy członkom KPZU, rzucił jeszcze jeden ponury snop światła na działalność tej organizacji. Otóż na czele szajki komunistycznej w Bokujmach stał niejaki Leon Pajewski, który był równocześnie prezesem koła Zw. Mł. Wiejskiej w wymienionej miejscowości. — Tenże Pajewski prowadził żywą działalność wywrotową w całej okolicy. W mieszkaniu jego było „biuro meldunkowe" działaczy komunistycznych ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości, zwanych w potocznym języku „podpolnymi" Gdy z więzienia dubieńskiego zbiegło swego czasu 14 komunistów skazanych na karę więzienia, ci przez pewien czas ukrywali się właśnie w mieszkaniu Pajewskiego, który następnie zaopatrzył ich w broń i ułatwił im dalszą ucieczkę. I czyż należy się dziwić temu, że policja tak długo szukała zbiegłych komunistów, bo czyż mogła przypuszczać, że zbiegowie ukrywali się w domu prezesa prorządowej organizacji jaką się mieni Woł. Zw. Mł. Wiejskiej? Sąd skazał Pajewskiego na 15 lat więzienia.

Przed kilku znowu dniami przed trybunałem sądu okr. w Łucku stanął niejaki Wasyl Waniurski ze wsi Błunów. Tenże Waniurski był sekretarzem rejonowego komitetu Zw. Młodzieży komunistycznej, a zarazem pełnił funkcję członka zarządu powiatowego Zw. Młodzieży Wiejskiej w Horochówie. Do Związku, został on specjalnie delegowany przez kompartię, aby szerzył tam komunizm. Waniurski po przyznaniu się do winy i okazaniu skruchy, został przez sąd skazany na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5. Skazanemu wobec okazanej skruchy karę zawieszono. Jak się dowadujemy, to jeszcze nie koniec z procesami przeciwko członkom Zw. Młodzieży Wiejskiej. W takim bowiem powiecie równieńskim we wsi Derewiane około 40 osób byłych członków Zw. Mł. Wiejskiej znalazło się za kratkami.

Po tych skandalicznych faktach społeczeństwo spodziewało się, że Zw. Mł Wiejskiej zostanie rozwiązany.

A tymczasem stało się wręcz coś przeciwnego. Otóż prasa podała, że w Łucku dnia 25 września rb. odbył się walny zjazd delegatów kół tej organizacji z terenu całego województwa. Obrady zaszczycili swoją obecnością p. min. Poniatowski, kurator łuckiego okr. szkolnego p. Maciszewski, kurator Liceum Krzemienieckiego p. Czarnocki, starosta łucki p. Kościołek no i prezes obwodu wołyńskiego Ozonu dyr. Lewicki, p. Gierat ze Zw. Młodej Polski i p. Ignal z „Wici".

A więc na Wołyniu bez zmian. Zw. Mł. Wiejskiej jest nadal subsydiowany, a obrady delegatów tej organizacji zaszczycanej obecnością dostojników państwowych wraz z przedstawicielami Ozonu... Sprawa ta nie wymaga nawet szerszych komentarzy. Fakty bowiem mówią same za siebie.

J. M.

Ghetto na wyższych uczelniach

Młodzież narodowa nie poprzestanie na sztucznym rozwiązaniu sprawy

KRAKÓW. 11.10. Na Uniwersytecie Jagiellońskim pojawiło się ogłoszenie rektora prof. Tadeusza Lehr-Spławińskiego wprowadzające „celem uniknięcia nieporozumień" osobne ławki dla Żydów. Z dniem ogłoszenia studenci, należący do Bratnich Pomocy polskich, w których — jak wiadomo — obowiązuje paragraf aryjski, mają zajmować osobne miejsca. Podobne zarządzenie wydał rektor Akademii Handlowej.

Młodzież nie poprzestanie na takim sztucznym rozwiązaniu sprawy, ale domagać się będzie otwartego wydania zarządzenia, wyznaczającego osobne ławki dla Żydów.
Polacy mają siedzieć osobno bez względu na swą przynależność do takich czy innych organizacyj.

LWÓW, 10.10. W związku z rozpoczęciem wykładów na Wyż. Uczelniach we Lwowie, ukazało się na Uniwersytecie rozporządzenie rektora, przypominające wydane w ub.r. zarządzenia ławkowe, mocą których Żydzi mają siedzieć osobno po lewej stronie sali.

Również rektor Politechniki prof. Sucharda wydał celem uniknięcia nieporozumień przy zajmowaniu miejsc, zarządzenie, w którym poszedł jeszcze dalej niż w ub roku, wyznaczając Żydom należącym i mogącym należeć do Wzaj. Pomocy Stud. Żydów osobne miejsca, a osobne członkom wszystkich polskich stowarzyszeń akademickich.

Przyjęci na pierwszy rok, nieliczni zresztą Żydzi na wykłady ani na ćwiczenia narazie jeszcze w ogóle nie przychodzą.

Wewnętrzno-organizacyjne zebranie „Pracy Polskiej" w Łodzi

Władze nie pozwalają na zebranie publiczne

ŁÓDŹ, 9.10. — Władze administracyjne nie zezwoliły na odbycie publicznego zgromadzenia przedwyborczego (do Rady Miejskiej) „Pracy Polskiej" w sali przy ul. 11 Listopada nr. 21, ze względu, jak brzmi zakaz, na bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny.

Przybyli na zgromadzenie publiczne udali się wobec tego do lokalu „Pracy Polskiej", gdzie odbyło się zebranie o charakterze wewnętrzno - organizacyjnym. Publiczność wypełniła salę, zajęła przejścia i schody, oraz podwórze przed gmachem.

Po otwarciu obrad przez prezesa Leona Bednarczyka, zabrał głos powitany hucznymi oklaskami prezes Zarządu Okręgowego „Pracy Polskiej" w Katowicach Paweł Franiel, przedstawiając w zwartym i głęboko argumentowanym przemówieniu, stałe pogarszanie się położenia robotników w ostatnich latach. Wskazując na przyczyny tego zjawiska, prezes Franiel scharakteryzował fałszywą i szkodliwą działalność związków klasowych.

Drugi mówca, prezes zarządu okręgowego „Pracy Polskiej" w Łodzi Henryk Szulc uwydatnił w świetnym przemówieniu znaczenie odżydzenia samorządu dla zagadnienia zmniejszenia bezrobocia i wykazał żydofilstwo łódzkiego Zarządu Miejskiego.

Na zakończenie zebrania wygłosił zasadniczy referat polityczny prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franciszek Szwajdler. Uwypuklił on znaczenie ciągle rosnącej siły niemieckiej i wynikające stąd konieczności wzmacniania pozycji narodu polskiego. Istotną siłę daje tylko narodowi polskiemu idea narodowa.

Przemówienia przyjmowano entuzjastycznymi oklaskami. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych wzniesiono na zakończenie zebrania okrzyki na cześć Romana Dmowskiego, Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego.

Nowe proporce S. N.

Podniosłe uroczystości narodowe w Białobrzegach i w Kuźnicy Lechowej

W ub. niedzielę odbyła się w Białobrzegach uroczystość poświęcenia proporca S. N. — koła Brzustów. W związku z tym odbył się zjazd obwodu Smardzewice — najstarszego ośrodka pracy narodowej na wsi.

O godz. 10 odbył się na placu „koło dworu" przegląd i raport, do którego stanęło przeszło 500 narodowców i delegacja S. N. z Tomaszowa Maz. ze sztandarem. Raport odebrał mgr. Kularski, delegat zarządu powiatowego S. N. w Opocznie.

Po raporcie w zwartym pochodzie udano się na nabożeństwo. Czoło pochodu stanowiły dwa sztandary, wśród których jeden ze Smardzewic z 1905 r. oraz 6 proporców S. N. Po dokonaniu aktu poświęcenia proporca piękne i podniosłe kazanie wygłosił proboszcz parafii Białobrzegi.

Następnie odbyła się defilada, poczem publiczne zgromadzenie na placu przed kościołem.

Jako pierwszy przemawiał mgr. Kularski, który po wzniesieniu okrzyku na cześć braci z za Olzy wygłosił obszerny referat na temat: „Sytuacja polityczna Polski i Europy". Następnie n. t.: „Obrona narodowa i konieczność dozbrojenia armii" — przemawiał p. WładysŁaw Pacholczyk (jun.).

Cała uroczystość wywarła na zebranych niezatarte wrażenie.

***

Również w ub. niedzielę odbyło się poświęcenia proporca S. N. w Kuźnicy Lechowej.

Już we wczesnych godzinach rannych poczęły ściągać na miejsce zbiórki poszczególne oddziały z okolicznych wiosek, a nawet z Częstochowy przybyła specjalna delegacja z czterema proporcami.

Po uformowaniu się pochodu, karne szeregi pomaszerowały do parafialnego kościoła w Lubojnie. Po Mszy św. nowoufundowany proporzec został poświęcony przez miejscowego ks. proboszcza.

Ze świątyni karne szeregi pomaszerowały z powrotem do Kuźnicy Lechowej, gdzie na dziedzińcu p. Długosza odbył się wiec. Przemówienia wygłosili pp.: Zdzisław Łempicki — redaktor odpowiedzialny „Gazety Narodowej", Tadeusz Kozerski — student Uniwersytetu Poznańskiego i Stefan Opala — kier. koła „Zawodzie" oraz dwaj miejscowi działacze, pp. Długosz i Leśnikowski. Na wiecu przewodniczył miejscowy prezes S. N. p. Długosz.

Podniosłą uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych oraz okrzykiem na cześć Polski i Romana Dmowskiego.

Pasternak skazany

na 20 miesięcy więzienia

Przed sądem grodzkim we Lwowie zakończył się głośny proces przeciw Pasternakowi, oskarżonemu o napisanie wiersza „O zhańbieniu rasy". Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Pasternak, sprowadzony na rozprawę z Berezy został skazany na 20 miesięcy więzienia, wydawca Leon Deresiewicz został uniewinniony.

Wojsko odrzuca oferty

żydowskich dostawców

W ostatnich dniach odbyła się w Baranowiczach konferencja przedstawicieli intendentury DOK, KOP oraz przedstawicieli kółek rolniczych. W wyniku obrad postanowiono wszystkie dostawy dla wojska przyznać wyłącznie placówkom i instytucjom chrześcijańskim, a przedewszystkim dążyć do zakupów bezpośrednio od producenta. Śladami Baranowicz poszło też **DOK w Grodnie, w dowód czego przy rozpatrywaniu ofert w sprawie dostaw odrzuciło wszystkie oferty żydowskie.**

Żydzi wyłączeni od budowy pomnika Orląt w Przemyślu

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w październiku.

W dniu 11 listopada zostanie w Przemyślu odsłonięty pomnik „Orląt" poległych w obronie miasta. W swoim czasie Komitet powziął uchwałę, że żydowskie datki na ten cel nie będą przyjmowane. Niestety skarbnik Komitetu p. Drozd uchwały powyższej nie respektował i pieniądze od niektórych Żydów były przez niego przyjmowane. W tej sytuacji Redakcja narodowej „Ziemi Przemyskiej" wysłała do Komitetu list, który zamieszczamy poniżej wraz z odpowiedzią, która ostatecznie załatwia sprawę w tym sensie, że żydowskie datki na pomnik Orląt nie będą przyjmowane.

Przemyśl, dnia 27. 9. 1938 r.
Do
Szanownego Prezydium
Komitetu Pomnika Orląt
w Przemyślu

Według posiadanych przez nas informacyj Szanowny Komitet z uwagi na stosunek Żydów do spraw polskich w roku 1918, a w szczególności wobec stwierdzonych historycznie faktów angażowania się Żydów w walce przeciw Polakom, postanowił przy zbieraniu datków na pomnik Orląt nie przyjmować ofiar żydowskich.

Z nadesłanych nam list wynika jednak, że pieniądze od osób pochodzenia żydowskiego i samych Żydów są przez p. skarbnika Komitetu przyjmowane.

Uważamy, wobec tego za stosowne zawiadomić Szanowny Komitet, że z nadsyłanych wykazów nazwiska Żydów i osób pochodzenia żydowskiego będziemy skreślali, a równocześnie tą drogą zapytujemy jakie jest w tej sprawie stanowisko Komitetu w obecnej chwili, gdyż uważamy za stosowne poruszyć tę sprawę na łamach odpowiednich pism.

Z poważaniem
Redakcja „Ziemi Przemyskiej"

Przemyśl, dnia 1. 10. 1938 r.
Do
Szanownej Redakcji „Ziemi Przemyskiej"
w Przemyślu

W odpowiedzi na pismo Redakcji z dnia 27. 9. 1938 r. w sprawie przyjmowania ofiar żydowskich przez p. skarbnika Komitetu na budowę pomnika Orląt w Przemyślu, podaję do wiadomości, że stanowisko Komitetu w tej sprawie tak poprzednie, jak i w obecnej chwili jest takie same, tj., że budujący się pomnik Orląt ma być wzniesiony przez społeczeństwo polskie.

Jedynie w dwóch wypadkach skarbnik Komitetu przyjął ofiary od Żydów, a to 20 zł. od dr. Ueberalla, którego brat zginął w obronie Przemyśla, oraz 10 zł. od adwokata dr. Rawicza, który sam zgłosił się do skarbnika z ofiarą.

Przewodniczący Komitetu Budowy Pomn. Orląt.

(—) Leonard Chrzanowski
Prezydent miasta

W ten sposób dzięki zasadniczemu postawieniu sprawy przez pismo narodowe oraz dzięki postawie narodowców zasiadających w Komitecie pomnika Orląt, zostanie on zbudowany bez pomocy Żydów..

Wysiedlenie Żydów

z pasa granicznego

Starostwo w Pszczynie na podstawie przepisów o pasie granicznym wydało w ostatnich dniach nakaz opuszczenia województwa śląskiego w ciągu 3 godzin Żydom: Dawidowi Kalce, Ickowi Habermanowi, Szaji Koenigsteinowi, Fajtlowi Messerowi, Judce Kachmanowi i Abrahamowi Tykocińskiemu.

W uzasadnieniu tego zarządzenia stwierdzono, że wspomniani Żydzi, prowadząc fałszywe księgi handlowe, działali na szkodę Skarbu Państwa.

Rodziny wspomnianych Żydów, muszą również opuścić Śląsk w ciągu najbliższych dni.

Jak słychać, w najbliższych dniach nakazy takie otrzymają i inni Żydzi, którzy osiedlili się na Śląsku w ciągu ostatnich kilku lat.

Zarządzenie powyższe wywołało wśród ludności polskiej wielkie zadowolenie.

Echa zajść w „Dzienniku Wileńskim"

„Głos Narodowy" z dn. 6 bm. donosi: Podczas demonstracyj akademickich z lutego br., w sprawie najścia na „Dziennik Wileński", został zatrzymany przez kilku oficerów W.P. Romuald Januszewski za wznoszenie okrzyków skierowanych przeciwko sprawcom napadu.

Januszewskiego oskarżono o obrazę Armii i w konsekwencji skazano w Sądzie Grodzkim na trzy miesiące aresztu bez zawieszenia.

Obrona zapowiedziała apelację i wczoraj sprawa Januszewskiego znalazła się w trybie odwoławczym przed Sądem Okręgowym.

Obrońca dr. Kodź polemizował z tezą aktu oskarżenia twierdząc, że nie ma tu przestępstwa z art. 127 KK. (obraza Armii) nie ma bowiem obrazy wojska jako całości, ani poszczególnych jednostek Armii. — Słowa przypisywane Januszewskiemu odnosić się mogą jedynie do tych osób, które brały udział w napadzie na „Dziennik", napadu zaś nie dokonał zorganizowany oddział wojskowy, lecz poszczególni osobnicy.

Sąd sprawę odroczył na inny termin postanawiając zbadać ponownie oficerów — świadków oskarżenia.

Poświęcenie sztandaru Stron. Narod. w Grodnie

GRODNO, w październiku

Dnia 2 bm. odbyło się w Grodnie poświęcenie sztandaru Stronnictwa Narodowego.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowego w Grodnie zamierzał uroczystość poświęcenia sztandaru połączyć ze zjazdem powiatowym członków S. N.

Władze administracyjne zakazały jednak odbycia Zjazdu wraz z pochodem i przemówieniami na Placu Batorego, motywując zakaz względami bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, wobec czego program uroczystości musiano znacznie zredukować.

Poświęcenia sztandaru dokonał ksiądz dziekan grodzieński, dr. Albin Jaroszewicz w kościele Farnym, wygłaszając przy tym krótkie, ale treściwe i piękne przemówienie o pracy i zasługach Stronnictwa Narodowego w walce o narodowy i katolicki charakter Polski. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli, pani Maria Sienkiewiczowa i mecenas Olgierd Daniłłowicz.

Po poświęceniu, sztandar przewieziono do lokalu Str. Narodowego, gdzie udali się również licznie zgromadzeni członkowie z Grodna i delegaci kół prowincjonalnych. Tu, po okolicznościowym przemówieniu delegata Zarządu Okręgowego w Białymstoku, kol. Zielińskiego i prezesa powiatowego w Grodnie, kol. mecenasa Daniłłowicza, odbyło się wbijanie gwoździ sztandarowych, po czym podniosły akt dekoracji przeszło trzydziestu najczynniejszych działaczy Str. Narodowego z Grodna i powiatu.

Następnie, w przepełnionej sali Str. Narodowego, odbyło się polityczne zebranie członków, na którym przemawiali: delegat zarządu okręgowego, kol. Zieliński oraz prezes i sekretarz Zarządu Powiatowego Str. N. w Grodnie.

J. B.

Zjazd powiatowy Str. Narodowego w Tczewie

(Od własnego korespondenta)

TCZEW —11 10— Jak było do przewidzenia, zjazd powiatowy Stron. Narodowego, jaki odbył się w niedzielę, dn. 9 b. m. wypadł imponująco i raz jeszcze potwierdził wyraźnie narodowe oblicze naszego miasta i powiatu. Przybyło około 1000 uczestników, w tym delegacje kół Str. Nar. z Gdyni.

Z przyczyn od siebie niezależnych niektóre dalsze placówki nie mogły dojechać do Tczewa z braku odpowiedniego środka lokomocji (nad Wisłą w różnych miejscowościach oczekiwało około 200 narodowców na statek, który mimo zapowiedzi nie nadszedł).

Uczestnicy zjazdu zebrali się w Domu Czeladzi Katol, skąd przy dźwiękach orkiestry wyruszono do kościoła farnego na nabożeństwo. Przedtem prezes okręgowy ks. redaktor Chudziński w towarzystwie delegata Zarządu Głównego kol. mgr. Jaworskiego odebrał raport i dokonał przeglądu szeregów narodowych, pozdrawiając je hasłem „Czołem". Przemarsz narodowców przez miasto wzbudził odrazu wśród tłumnie zgromadzonej na chodnikach ludności żywe zainteresowanie i serdeczną sympatię, to też nic dziwnego, że na maszerujących posypały się kwiaty.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO

Uroczyste nabożeństwo, do którego usługiwali dwaj umundurowani narodowcy, odprawił ks. prezes Chudziński. Przedtem ks. Prezes dokonał poświęcenia proporca placówki tczewskiej, wygłaszając też okolicznościowe przemówienie, w którym wzywał narodowców do odważnej pracy dla Boga i Ojczyzny. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Piechowski z Lubiszewa. Piękne pienia wykonał Chór Kościelny pod dyrekcją p. Piskorskiego, a na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie na placu św. Jerzego uformował się pochód i udał się na pięknie udekorowany Rynek, gdzie odbyła się wielka manifestacja narodowa przy udziale kilku tysięcy ludzi. Widziało się tam najpoważniejszych obywateli miasta ze wszystkich sfer. Zagaił uroczystość pełn. obowiązki prezesa powiat. kol. red. Matłosz, witając w serdecznych słowach władze Str. Nar. i wszystkich uczestników. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych przewodniczący odczytał list z życzeniami od bawiącego na kuracji ks. prob. Kupczyńskiego. List utrzymany był w tonie bardzo serdecznym i przyjęto go gorącymi oklaskami.

Z kolei zasadniczy referat wygłosił sekretarz Zarządu Głównego kol. mgr. Jaworski z Warszawy. Referent w jasny i przekonywający sposób omówił najaktualniejsze zagadnienia polityki zagranicznej i wewnętrznej. Mówiąc o wzroście potęgi niemieckiej, zaznaczył, że Polska to nie Czechosłowacja: nie damy sobie oderwać ani kawałka ziemi, bo nic Niemcom nie jesteśmy winni. Dziś do potęgi idą państwa o ustroju narodowym, dlatego Polska, jeśli chce się rozwijać, musi mieć rząd narodowy, oparty o zaufanie całego Narodu. Gdy referent omawiał stosunek Stron. Narodowego do wyborów sejmowych, przedstawiciel starostwa upomniał go. Przemówienie to przerywano hucznymi oklaskami i okrzykami na cześć Stron. Narodowego, Romana Dmowskiego i Armii Narodowej. Wielki entuzjazm powstał też wtedy, gdy kol. Jaworski wspomniał o odzyskaniu Śląska Cieszyńskiego, przez co choć w części zrealizowany został program Romana Dmowskiego.

Dalej krótkie przemówienie wygłosił serdecznie witany ks. płk. Wrycza, oraz red. Wyczyński, dziękując Obywatelstwu za ofiarowany proporzec dla miejscowej plac[illegible] Str. Nar. Zamykając manifestację, red. Matłosz podziękował wszystkim za udział i wyraził przekonanie, że w przyszłości Stron. Narodowe skupi w swych szeregach tych wszystkich narodowców, którzy dotąd chodzą luzem. Na zakończenie odśpiewano pieśń ideową i manifestowano jeszcze serdecznie na cześć Stron. Narodowego, R. Dmowskiego itd. Przedstawicielom władz Str. Narodowego wręczano też wiązanki kwiatów.

DEFILADA

Potem odbyła się w pobliżu Urzędu Pocztowego defilada, którą odebrali delegat Zarządu Głównego i ks. prezes Chudziński w towarzystwie członków zarządu, rodziców chrzestnych i tłumu publiczności. Naprzód szły poczty sztandarowe, a dalej na czele oddziałów umundurowanych pierwsze czwórki niosły chorągwie narodowe. Niesiono też różne transparenty z aktualnymi napisami. Wystąpiła też znaczna grupa umundurowanych członkiń S. N. Z chwilą pojawienia się pierwszych szeregów wśród publiczności powstał tak serdeczny entuzjazm, jakiego już dawno nie było w Tczewie. Maszerujących formalnie zasypano kwiatami, a oklaskom i okrzykom nie było końca. Bezstronny obserwator musiał przyznać, że narodowcy bezapelacyjnie zdobyli serca publiczności tczewskiej. Po defiladzie przemaszerowano ul. Hallera i Dworcową do Hali Miejskiej na wspólny obiad. Tak podczas manifestacji na Rynku, jak i w czasie przemarszu przez miasto serdecznie wiwatowano też na cześć przywódców Stron. Narodowego.

PRZEKAZANIE PROPORCA S. N.

Po obiedzie w ogrodzie Hali Miejskiej odbyło się uroczyste przekazanie nowopoświęconego proporca placówce tczewskiej. W imieniu chrzestnych serdecznie przemówił p. Teodor Karpus, wręczając proporzec ks. prezesowi Chudzińskiemu. Przed przekazaniem proporca kierownikowi placówki ks. Prezes wygłosił treściwe przemówienie, nakreślając obowiązki narodowców w chwili obecnej i życząc rozwoju w pracy narodowej pod nowym proporcem. W odpowiedzi na to prezes kol. Wyczyński przyrzekł pracować nad rozwojem organizacji i odebrał odpowiednie przyrzeczenie od chorążego. Potem składał życzenia, ofiarując gwóźdź pamiątkowy senior Piełowski, w serdecznych słowach zachęcając młodzież do wytrwałej pracy narodowej. W imieniu narodowej Gdyni przemówił w podniosłych słowach prezes grodzki kol. Tomaszewski, a w imieniu zarządu powiatowego kol. red. Matłosz. Na koniec odśpiewano Hymn Młodych.

Całodzienna uroczystość wywarła w mieście wielkie wrażenie i długo pozostanie w pamięci.

Na marginesie należy zaznaczyć, że parę jednostek próbowało zakłócić spokój podczas manifestacji na Rynku, lecz dzięki dyscyplinie i karności zebranych zajście zdołano zlikwidować we własnym zakresie. Trudno nie wyrazić zdziwienia, że jeden z policjantów, może przez nieporozumienie, zamiast zwrócić się przeciwko prowokatorom, zaatakował pałką gumową narodowców, którzy usuwali najmitów żydowskich. Fakt ten wywołał duże oburzenie.

Konfiskata proporca S. N.

W MOSINIE

Nasz korespondent poznański donosi: W ubiegłym tygodniu władze policyjne dokonały rewizji domowych u kilkunastu członków Str. Narodowego w Mosinie pod Poznaniem. W wyniku rewizji zabrano kilkanaście bluz mundurowych oraz mieczyków Chrobrego; u kierownika koła S. N w Mosinie władze skonfiskowały proporzec S. N., poświęcony uroczyście przed kilku miesiącami.

Dziwne te konfiskaty, a zwłaszcza zabranie przez władze proporca S. N., wywołały wśród miejscowego społeczeństwa liczne komentarze. (j. pat.).

Zwolnienia i aresztowania narodowców

W KRAKOWIE

W tych dniach zwolniono z aresztów śledczych w Krakowie 8 członków Stronnictwa Narodowego, aresztowanych w związku z wystąpieniami antyżydowskimi pod P. K. O. w czasie masowego podejmowania wkładów przez Żydów. Jak już donosiliśmy jedna z ofiar powstałej pod P. K O. bójki — 45-letni Żyd Hercig, zmarł w szpitalu na anewryzm serca.

Po zwolnieniu wspomnianych wyżej 8 członków S. N. dokonano nowych aresztowań. Aresztowano mianowicie T. Golachowskiego z 3 koła S. N. i K. Charynka z 5 koła S N. pod zarzutem przestępstwa z art. 240 k. k. t. j. udziału w bójce, skutkiem której wynikła śmierć. Należy zaznaczyć, że policja krakowska stosuje ostatnio przy każdym prawie aresztowaniu narodowców zakładanie kajdanek na ręce aresztowanych, mimo, iż z ich strony nie zachodzi obawa ucieczki.

(j)

Poświęcenie sztandaru kupców w Błoniu

Onegdaj odbyła się w Błoniu uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Kupców Polskich, na którą przybyli przedstawiciele kupiectwa z pocztami sztandarowymi z Grodziska, Pruszkowa, Żyrardowa i Skierniewic. W pochodzie z lokalu do kościoła wzięły udział miejscowe organizacje społeczne z orkiestrą.

Poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy ksiądz proboszcz, Stefan Antosiewicz, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Na zakończenie uroczystości zarząd S. K. P. ze staropolską gościnnością podejmował zaproszonych. W czasie zebrania kupiectwo pow. błońskiego entuzjastycznie przyjęło wniosek ufundowania sprzętu wojskowego dla armii polskiej.

3 lata więzienia za wywieszenie sztandaru komunistycznego

Sąd Okręgowy w Wilnie skazał wczoraj na 3 lata więzienia Józefa Asa, oskarżonego o działalność wywrotową. Asa aresztowano w chwili kiedy wywieszał na ul. Nowogrodzkiej sztandar komunistyczny.

10-ciu Żydów przyjęto na Politechnikę lwowską

Na pierwszy rok studiów na Politechnice we Lwowie przyjęto 10 Żydów. Na wydziale Mechanicznym i Rolniczym nie przyjęto ani jednego Żyda.

Uchwały Rady Naczelnej Narodowej Organizacji Kobiet

W sobotę i niedzielę dn. 8 i 9 b. m obradowała w Warszawie Rada Naczelna Narodowej Organizacji Kobiet.

Po dwudniowych bardzo ożywionych i gruntownych debatach powzięto cały szereg uchwał o znaczeniu wewnętrzno - organizacyjnym oraz ogólno politycznym. Do ważniejszych postanowień o charakterze ogólno politycznych należy uchwała o ustosunkowaniu się Narodowej Organizacji Kobiet do wyborów samorządowych, parlamentarnych.

Narodowa Organizacja Kobiet uznając za słuszne stanowisko zajęte w tej sprawie przez Stronnictwo Narodowe postanowiła w stosunku do jednych i do drugich wyborów zastosować taktykę jednakową ze Stronnictwem Narodowym.

W związku z tym Rada Naczelna N. O. K. poleciła wszystkim zarządom i członkiniom wzięcie jaknajszerszego udziału w pracach nad przygotowaniem i przeprowadzeniem wyborów samorządowych w całej Polsce w ścisłym porozumieniu ze Stronnictwem Narodowym.

Bojówkarze żydowscy zesłani do Berezy

WILNO, Na zarządzenie władz administracyjnych zesłano do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej pracownika księgarni Ickowicza Hirsza Frenkla i pośrednika handlowego Arona Zaka.

W czasie niedawnego pikietowania księgarni żydowskich dopuszczali się oni napaści na pojedyńczych narodowców, biorących udział w akcji pikietowej i brali udział w zajściach ulicznych.

Po zakończeniu akcji pikietowej Zak zauważył, że jest przez kogoś pilnowany, tak, że przez dłuższy czas ukrywał się.

Nowe placówki

Z inicjatywy i staraniem kupiectwa chrześcijańskiego w Krakowie w najbliższym czasie zostanie uruchomiona hurtownia spożywczo - kolonialna, która usunie dotkliwy brak w zaopatrywaniu się miejscowych sklepów polskich.

Powrót do żaren...

Prasa notuje ostatnio bardzo charakterystyczny dla naszych stosunków wiejskich fakt, że w niektórych, powiatach województw centralnych rolnicy nie biorą kart kontroli przemiału. Rolnicy ci kupują własne, domowe młynki, na których mielą mąkę. A kto biedniejszy, zapewne wróci do żaren...

Żydowskie sposoby

Krakowska firma „Altesse" pragnie być uważana za firmę polską i chrześcijańską, chociaż jest czysto żydowską. Oto, na jaki sposób wzięli się Żydzi:

Dnia 9 czerwca zwołano nadzwyczajne zgromadzenie akcjonariuszy. Jako akcjonariusze wylegitymowali się: dr Juliusz Maria Halewicz, Józef Jazłorański Stefan Kopczyński„ Eugeniusz Kukulski, Tadeusz Jan Podgórski, Stanisław Skotnicki, Zdzisław Truskalski i dr Dawid Wistreich. Należałoby z tego wnioskować, że cała spółka akcyjna „Altesse" jest własnością siedmiu Polaków i jednego Żyda.

Z rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Krakowie z daty 8 lipca rb. wynika, że właścicielami firmy „Altesse" są następujący Żydzi: 1) dr Stefan Herschtal, 2) Franciszka Morgenstern, 3) inż. Edward Wachs, 4) Stefania Wistreich, 5) dr Dawid Wistreich, 6) dr Marek Morgenstern, 7) Maurycy Wistreich.

Zestawienie powyższych faktów wymownie ilustruje metody jakimi posługują się Żydzi dla wprowadzenia w błąd opinii społeczeństwa polskiego.

Jarmark bez Żydów w Pucku

W dniu 6 bm. odbył się w Pucku jarmark na którym według już ustalonej od pewnego czasu tradycji nie oglądano ani jednego Żyda sprzedawcy.

Jarmark cechowały nader ożywione transakcje, tym bardziej dla nas pocieszające, że odbywały się one bez żydowskiego pośrednictwa. Dużą zasługę w tym stanie rzeczy przypisać należy akcji uświadamiającej Zw. Tow. Kupieckich.

Kurs czapniczy w Sieradzu

Z dn. 15 października rb. rozpoczyna się w Sieradzu, 3-ch miesięczny kurs czapniczy. Zgłoszenia ew. kandydatów i zapytania kierować do Wydziału Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego w Sieradzu, ul. Warecka Nr. 1.

Wyrok na komunistów

W dn. 4 bm. Sąd Okręgowy w Wilnie ogłosił wyrok na 5-ciu komunistów, oskarżonych o należenie do Komunistycznej Partii Zachodn. Białorusi, akcję wywrotową i wydawanie nielegalnej odezwy komunistycznej w zakonspirowanej drukarni. Oskarżeni wydrukowali w tej drukarni kilka tysięcy odezw ulotek wywrotowych. W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonych Palewskiego i Chazana na 5 lat więzienia, Fajgelsona na 3 lata, Piętakównę na 2 lata z zawieszeniem i Dawida Chlepa na dom poprawy z zawieszeniem.

Deprawator Dumański skazany na półtora roku więzienia

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrzył przy drzwiach zamkniętych sprawę b. inspektora kontroli skarbowej w Grudziądzu, Domańskiego, który w pierwszej instancji został uniewinniony z zarzutu deprawowania nieletnich. Sąd umotywował wówczas swój wyrok tym, „że oskarżony działał dla dobra służby".

Mimo takiego wyroku władze wytoczyły przeciwko Dumańskiemu postępowanie dyscyplinarne i pozbawiły go prawa do emerytury.

Sąd Apelacyjny, pod przewodnictwem sędziego Kolasza, uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Dumańskiego na półtora roku więzienia, zaliczając tymczasowy areszt.

Skazanie narodowców

Żydowski dziennik „5-ta rano" z dn. 11 bm. donosi:

„Przed sądem starościńskim stanęli wczoraj dwaj członkowie Stronnictwa Narodowego, Bronisław Krawczyński i Władysław Antczak, którzy nalepiali hasła, nawołujące do bojkotu wyborów do Sejmu i zdzierali afisze wyborcze. Zostali skazani po miesiącu więzienia".

BIELSK PODLASKI

Z życia Stronnictwa Narodowego. — W dn. 4 bm. w osadzie Boćki pow. Bielsk Podlaski odbyło się publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego, na które przybyło około 4.000 członków i sympatyków.

Referaty wygłosili: ks. proboszcz ze Strąbki i kier. org. Wacław Ostasiewicz.

— W ub. niedzielę odbyło się wielkie zebranie publiczne Stronnictwa Narodowego w Siemiatyczach. Do zebranych w liczbie blisko 5.000 ludzi przemówił ks. Jan Duda Dziewicz i kol. W. Ostasiewicz.

Po zebraniu odśpiewano Hymn Młodych i wznoszono okrzyki na cześć Wielkiej Polski.

Podania kas bezprocentowych o rejestrację są wolne od opłat stemplowych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do wojewodów i starostów następujące pismo okólne nr 177 z dnia 21 września rb. w sprawie rejestracji Polskich Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych.

„Zdarzają się wypadki, że przy przyjmowaniu podań o rejestrację Polskich Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych, należących do Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego, referenci w starostwach żądają uwierzytelniania podpisów członków — założycieli przez notariusza, jak również uiszczania opłat stemplowych od podania i załączników.

„W związku z powyższym Ministerstwo przypomina, że żądanie notarialnego poświadczenia podpisów założycieli nie ma prawnego uzasadnienia, ponieważ odnośne przepisy prawa o stowarzyszeniach (w szczególności art. 12 i 19), które poświęcone są sposobowi wnoszenia podań o założenie stowarzyszenia, nie stawiają podobnego wymogu. Podania te zatym podlegają ogólnym normom postępowania administracyjnego w tym przedmiocie, wymienionym w art. 16 o podpisywaniu podań oraz art. 11 i 12 o pełnomocnictwach. Odnośnie opłat stemplowych Ministerstwo wyjaśnia, że w myśl art. 144 pkt. 1 i 15 ustawy o opłatach stemplowych z 1 lipca 1926 r. w brzmieniu ogłoszonym obwieszczeniem ministra skarbu z 7 czerwca 1935 r. (Dz. U. R. P. nr 64, poz. 404) podania wymienionych kas o rejestrację, jako zrzeszeń o charakterze dobroczynnym, są wolne od opłat stemplowych".

Pismo to podpisał dyrektor departamentu M. S. Wewn. Michałowski. Wynika z niego, że podania kas bezprocentowych o rejestrację, są wolne od opłat stemplowych.

60 miliardów franków kosztowała Europę ostatnia mobilizacja

PARYŻ. (PAT.) — Prasa paryska podaje zestawienie sum, jakie wydały państwa europejskie na mobilizację i udoskonalenie swych fortyfikacyj w okresie 3 krytycznych tygodni. Według tych obliczeń, Europa wydała na ten cel około 60 miliardów franków. Na pierwszym miejscu stoi Anglia, która wydać miała na mobilizację floty 12 miliardów, na organizację obrony terytorialnej 5 miliardów i na rozdanie masek przeciwgazowych 5 miliard. Następnie idą Niemcy z 19 miliardami, przeznaczonymi na wydatki nadzwyczajne, Francja z 10 miliardami Włochy wydały 2 miliardy, podobnie jak i Holandia, Belgia półtora miliarda i Czechosłowacja 1 miliard.

Inauguracja 100 roku szkolnego w Instytucie Teologicznym w Tarnowie

Dnia 4 bm. rozpoczął Instytut Teologiczny w Tarnowie 100-ny rok swej działalności. W dniu tym JE. ks. biskup dr. Franciszek Lisowski odprawił w kaplicy Instytutu nabożeństwo pontyfikalne. Po południu w pięknie przybranej auli Instytutu odbyła się inauguracja roku szkolnego. Na uroczystość tę przybyli IIEE ks. biskup dr. Fr. Lisowski, ordynariusz diecezji tarnowskiej i ks. biskup sufragan dr. E. Komar, Kapituła Katedralna, księża profesorowie, ks. prał. dr. J. Cierniak z Nowego Sącza, ks. prał. dr. W. Kuc z Bochni, ks. dr. Bialik z Mielca, przedstawiciele Zgromadzeń i Zakonów z Tarnowa oraz zaproszeni księża.

Po odśpiewaniu hymnu przemawiał ks. rektor infułat Sitko, po czym ks. prof. dr. S. Wróbel wygłosił referat. Przy końcu serdeczne ojcowskie słowa skierował do alumnów i obecnych JE. ks. biskup Lisowski. Uroczystość zakończono śpiewem „Boże coś Polskę".

Nowoczesne fortece

Obrona Francji. — Cała armia pod ziemią. — Olbrzymie miasto podziemne doskonale uzbrojone

Ostatnie wypadki w Europie, w czasie których państwa zmobilizowały prawie 10 milionów ludzi — przypomniały światu grozę wojny nowoczesnej. Równocześnie wyszedł na jaw — częściowo choćby — stan uzbrojenia i gotowości w poszczególnych narodów. Wszyscy gotują się przede wszystkim do obrony. Każde państwo dąży do tego, by jego granic nikt nie mógł zbrojnie przekroczyć. Granice te są pokryte olbrzymiemi fortecami ukrytymi pod ziemią.

Pierwsza wybudowała takie fortece Francja, na swej granicy z Niemcami — i ten właśnie nieprzerwany pas fortów nazwano „linią Mażinota", biorąc nazwę od nazwiska zmarłego ministra wojny Maginot, który pierwszy pomyślał o takiej budowli podziemnej.

Są też podziemne schrony i forteca w Prusach wschodnich, w Czechosłowacji, a ostatnio coś w tym rodzaju wybudowali Niemcy nad Renem i nazwali to „linią Zygfryda".

Francuska „linia Mażinota" zaczyna się na północy koło portu Dunkierki i ciągnie się na południe aż do granicy szwajcarskiej w pobliżu Genewy. Dla podróżnego, nie wiedzącego gdzie się znajduje, jest niemal niewidoczna. Dopiero po bliższym przypatrzeniu się można zauważyć okrągłe szczyty wieżyczek, w których mieszczą się gniazda karabinów maszynowych, armaty lub wejścia do fortu.

Według ogólnego zdania linii tej nie da się złamać nawet kosztem największych ofiar. Nikt żywy nie przekroczy piekielnego ognia, który wybuchnie tu, wzdłuż całej granicy, za najmniejszym alarmem. Długie rzędy „peryskopów" (czyli przyrządów, przez które patrząc z pod ziemi, widać, co dzieje się na wierzchu) badają i śledzą przedpole. Na dany sygnał niewidoczna linia „grzybków" zasypuje wroga setkami tysięcy śmiercionośnych pocisków.

W czasie pokoju załoga linii składa się ze stu tysięcy ludzi. Obecnie jednak w podziemiach linii Mażinota skryło się ponad trzysta tysięcy młodych Francuzów.

Wzdłuż linii rozmieszczono 14 tysięcy stanowisk z działami i karabinami maszynowymi. Dowódcy tych stanowisk znajdują się w podziemiu, w zupełnie bezpiecznych schronach. Nawet trzy ciężkie pociski, wybuchające jeden po drugim nad schronem, nie zdołają przebić jego powały. Gaz również tam się nie przedostanie, ciśnienie powietrza bowiem w środku jest większe od ciśnienia na zewnątrz. Dlatego załoga jest zupełnie bezpieczna i może obejść się bez uciążliwych masek gazowych.

Połączenia telefoniczne i druty elektryczne znajdują się 15 stóp pod powierzchnią ziemi, a komunikacja zabezpieczona jest też chodnikami zapasowymi tak, że działanie ich jest zupełnie bezpieczne. Nie ma również otworów na karabiny maszynowe, gdyż wieżyczki, w których broń się znajduje, są szczelnie zamknięte. Załoga kieruje nimi w ten sposób, jak to się dzieje na statkach wojennych. Mianowicie ogniem kierują oficerowie, siedzący w szczelnie zamknietych izbach, z których przy pomocy peryskopów oglądają okolicę. Przy pomocy sygnałów porozumiewają się z załogą.

Wielopiętrowe mrowisko, zaopatrzone w ogromną ilość dźwigów, ma doskonałe urządzenia, odświeżające powietrze, tak że powietrze w tych podziemiach jest zawsze świeże. Działa i karabiny maszynowe są chłodzone. Armaty i karabiny mogą strzelać we wszystkich kierunkach, dzięki czemu napastnik nie może zdobyć wyłaniających się nad powierzchnią wieżyczek.

Gdyby jednak wbrew wszelkich przewidywaniom i prawdopodobieństwu jakaś część linii została zdobyta, to przy pomocy urządzeń, przypominających te, które stosuje się na statkach wojennych, odłączonoby ją od części sąsiednich i wysadzono w powietrze wraz z wrogiem, który dostał się do jej wnętrza.

Szerokość linii Mażinota wynosi 30 mil angielskich czyli przeszło 50 kilometrów. Na tym również polega jej siła. Forty i twierdze, znajdujące się z tyłu, połączone są tunelem ze stanowiskami frontowymi.

W siedmiu podziemnych piętrach, urządzonych celowo i wygodnie, żyją żołnierze, którzy mają tam łóżka, żywność, radio, telefon. Podziemna kolej wzdłuż linii umożliwia transport ludzi i prędki dowóz amunicji. Każdy fort zaopatrzony jest w urządzenia, zapewniające mu dopływ ciepłej i zimnej wody, oraz w centralne ogrzewanie. W olbrzymich magazynach znajdują się wielkie zapasy żywności. Zapewnione są również pomieszczenia dla okolicznej ludności.

W bardzo pomysłowy sposób zabezpieczono linię Mażinota przed atakami czołgów. Czyhają na nie, tak zwane „szparagi", czyli żelazne ostrza, ukryte w ziemi. Dalsze rzędy „szparagów" zaopatrzone są w dynamit, który czołg wysadzi w powietrze.

Linia Mażinota jest zupełnie oddzielona od otoczenia, nawet błysku światła nie widać z zewnątrz. Na piątym piętrze pod ziemią znajdują się szpitale dla rannych, a o kilka mil od przednich stanowisk, w biurach, do których żaden odgłos z zewnątrz nie dochodzi, pracują sztaby.

Tak wygląda francuska linia Mażinota, o której mówi się powszechnie, że nikt nie zdoła jej przekroczyć. Jest ona gwarancją bezpieczeństwa Francji i dowodem, że Francja nie pożąda zdobyczy, ale czuwa bacznie nad bezpieczeństwem własnym.

W ostatnich czasach Niemcy puścili w świat pogłoskę, że ich linia obronna, zwana „linią Zygfryda", zbudowana naprzeciw linii Mażinota, jest jeszcze lepsza i jeszcze mocniejsza. Są to jednak zwykłe niemieckie przechwałki. Francuzi budowali swoje podziemne fortece cały szereg lat, więc Niemcy w niespełna rok nie podobnego zrobić by nie zdążyli.

„Votum separatum" s. Rybińskiego

przedm otem rozpraw sądowych

W czasie rozprawy apelacyjnej przeciwko red. Al. Zwierzyńskiemu i doc. St. Cywińskiemu sędzia Rybiński złożył votum separatum od wyroku skazującego doc Cywińskiego. Votum to wydrukowało szereg dzienników. „Głos Narodowy" w Wilnie wydrukował je także w dniu 3 lipca br. lecz nakład został zajęty. Sąd Okręgowy postanowił jednak „zajęcie uchylić jako całkowicie bezzasadne i pozbawione wszelkich podstaw prawnych", ponieważ „Votum separatum" jest częścią składową wyroku jawnego, wyroki zaś jawne mogą być publikowane.

Wówczas „Głos Narodowy" wydrukował „Votum" po raz drugi, lecz tym razem Sąd Okręgowy stanął na innym stanowisku i zajęcie nakładu zatwierdził, ponieważ „Votum separatum" zamieszczone w „Głosie" miało być przedrukiem z zajętego przez Komisariat Rządu m. Warszawy „Wieczoru Warszawskiego" i zatwierdzonych przez Sąd Okręgowy w Warszawie.

Wczoraj redaktor odp. „Głosu Narodowego" Dariusz Żarnowski stanął przed Sądem oskarżony o przestępstwo przedrukowania zajętych ustępów i wyjaśnił, że istotnie „Votum separatum" zosta ło przedrukowane z „Wieczoru Warszawskiego", lecz dziennik ten był swobodnie kolportowany na ulicach Wilna i nie został zajęty przez Starostwo w Wilnie, władze zaś nie zawiadamiają redakcyj o konfiskatach pism zamiejscowych. Wobec tego redakcja „Głosu" nie mogła wiedzieć o zajęciu „Votum" w Warszawie.

Następnie obrońca dr. Kodź złożył wniosek o dołączenie do sprawy odpisu z posiedzenia Sądu Okręgowego w Wilnie uchylającego zajęcie „Votum separatum" zamieszczonego w „Głosie" z dn. 3 lipca br.

Sąd wniosek obrony uwzględnił, a także kontrwniosek prokuratora o dołączenie do sprawy akt z posiedzenia S. O. zatwierdzającego zajęcie „Votum" wydrukowanego w „Głosie" po raz drugi w dn. 16 lipca br., oraz wniosek o zbadanie jako świadka referenta prasowego w Starostwie Grodzkim w Wilnie. Sąd postanowił tego świadka doprowadzić i rozprawę odroczył na inny termin.

Bezpośrednio po rozprawie red. odpow. „Głosu Narodowego" odbyła się sprawa red odp. „Słowa" także w sprawie konfiskaty Votum separatum". Obrona i prokurator złożyli identyczne wnioski, to też i ta sprawa została odroczona.

Poświęcenie proporca S. N.

w Jadowie

W ub. niedzielę Jadów obchodził uroczystość poświęcenia proporca Stronnictwa Narodowego.

O godzinie 11.00 w zwartym szyku prze maszerowano do miejscowego kościoła na uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie proporca podczas którego piękne i wzniosłe przemówienie wygłosił ksiądz Nastula zaznaczając m. in., że „najzdrowszy element narodu polskiego grupuje się pod sztandarami Stronnictwa Narodowego, na którym wyryte jest hasło Bóg i Polska".

Po nabożeństwie zwarta kolumna jasnych koszul przy dźwiękach orkiestry przemaszerowała do gmachu straży ogniowej gdzie odbyło się wbijanie gwoździ, przez członków i sympatyków Str. Narodowego. Po czym otworzył zebranie i zagaił wstępnym przemówieniem kol. Stanisław Wydrzyński. Obszerną salę straży ogniowej oraz przyległe pokoje i korytarze nie mogły pomieścić zgromadzonych członków i sympatyków S.N., których zebrało się przeszło 1000 osób, a z braku miejsca zmuszeni byli wysłuchać przemówień na dworze.

Następnie przemawiali kol. Józef Cackowski b. poseł na Sejm z ramienia Str. Nar. Dr. Ludwik Wiśniewski i kol. Zygmunt Gajewski, którzy w swych przemówieniach zaznaczyli, że „tylko Stronnictwo Narodowe zapewni Polsce ustrój, oparty na sprawiedliwości społecznej, trwały i potężny.

Z kolei przemawiał delegat Zarządu Okręgowego S. N. z Warszawy kol. Zygmunt Nowicki, który w rzeczowym i długim przemówieniu, przedstawił zebranym kwestię żydowską, zewnętrzne i wewnętrzne położenie Polski, oraz ustosunkowanie się Stronnictwa Narodowego do nadchodzących wyborów parlamentarnych i samorządowych.

Na tym zebranie zakończono. Zebrani odśpiewali Hymn Młodych a orkiestra odegrała Hymn Narodowy, wznosząc okrzyki na cześć Stron. Narodowego i Romana Dmowskiego.

Student, działacz narodowy

skazany na 5 miesięcy więzienia

Toruń, w październiku.

Z początkiem lipca rb. przed Sądem Grodzkim w Chełmnie odbyła się rozprawa młodego działacza Stronnictwa Narodowego, studenta prawa Wacława Lipskiego, oskarżonego o to, że w dniu 15 sierpnia 1937 r. w Starogardzie i Robakowie w pow. chełmińskim na zebraniach S. N. rozsiewał fałszywe wieści o marsz. Piłsudskim, a ponadto w przemówieniach swych znieważył rząd. **Akt oskarżenia był sporządzony na podstawie zeznań wyłącznie członków Zw. Strzeleckiego.** Sąd I instancji, dając wiarę zeznaniom strzelców, skazał p. Lipskiego na 3 miesiące aresztu. Od tego wyroku apelował prokurator i obrona.

Obecnie sprawa ta toczyła się przed Sądem Okręgowym z Torunia jako instancją odwoławczą na sesji wyjazdowej w Chełmnie pod przewodnictwem p. Kozłowskiego. Oskarżony do winy się nie przyznał.

Jako pierwszy świadek zeznawał Bolesław Zacharek, członek Zw. Strzeleckiego ze Starogardu, który absolutnie nic nie pamiętał. Następny świadek Jan Stefański z Osnowa, prezes Stronnictwa Narodowego koła Starogard stanowczo zaprzeczył, jakoby oskarżony Lipski objęte aktem oskarżenia słowa wypowie dział. Po przemówieniu prokuratora i obrońców sąd wydał wyrok, mocą które go skazał Lipskiego na 5 miesięcy aresztu. **W motywach sąd podkreślił, że dał wiarę świadkowi Zacharkowi, bo choć tenże teraz nic nie pamiętał, to jed nak zeznania jego, złożone poprzednio zasługują w zupełności na wiarę.**

Od tego wyroku obrońcy zapowiedzieli wniesienie kasacji. Obronę oskarżonego prowadzi adw Jan Kozłowski z Chełmży i aplikant Sielski z Grudziądza.

Wyrok w procesie o przemyt kosztowności z Hiszpanii

Wydział karno-sądowy sądu okręgowego w Wilnie ogłosił wyrok w głośnym procesie o przemyt kosztowności z Hiszpanii do Polski, zdeponowanych w banku Bunimowicza.

Na ławie oskarżonych zasiadł — jak wiadomo — brat dyrektora banku, Żyd, Dawid Bunimowicz. Poza tym oskarżeni byli: obywatel hiszpański zamieszkały w Madrycie i znajdujący się pod opieką ambasady polskiej — Ramon Plasa, dalej Landau zamieszkały również w Madrycie i także znajdujący się pod opieką ambasady polskiej, wreszcie Jakób Sales zamieszkały w Polsce.

Na rozprawę stawił się tylko Dawid Bunimowicz. Rozprawa toczyła się w ciągu dwóch dni przy drzwiach zamkniętych.

PAMIĘTAJ
O BEZROBOTNYCH
NARODOWCACH

35-ciu OUN-owców

zasiadło na ławie oskarżonych w S. O. we Lwowie

Przed trybunałem Sądu Okręgowego we Lwowie zasiadło 35-ciu „Ukraińców", oskarżonych o przynależność do OUN. Akt oskarżenia zarzuca im, że działając w ścisłym porozumieniu w pow. lwowskim, w szczególności w Kulikowie i okolicy, teroryzowali ludność polską i Starorusinów.

Postępując w myśl dekalogu „ukraińskiego nacjonalisty", który nakazuje nie wahać się przed zbrodnią, o ile tego wymaga organizacja, podpalali, bili i mordowali.

I tak: *20 września 1934 wrzucili do mieszkania Stefana Łyśyka w Sulimowie, ręczny granat wojskowy, wskutek czego Łysyk został silnie poraniony, 21 lipca 1935 r. zabili Wasyla Melnyka, podejrzanego o współpracę z policją, 7 kwietnia 1936 r. podpalono dwór w Remenowie, 6 listopada podpalono mieszkanie i sklep, 11 lipca 1936 r. pokłuto nożami i bagnetami Ilka Łasyja, Starorusina z Sulimowa. W roku 1937 dokonano 3 podpaleń w Kulikowie w zabudowaniach Starorusinów.*

Pomimo żmudnego śledztwa policja nie mogła wpaść na trop dobrze zamaskowanej organizacji. Dopiero przypadkowa rewizja przeprowadzona u niejakiego Wasyla Moroza doprowadziła do wykrycia u niego licznego materiału propagandowego OUN., oraz szyfrowego spisu i podziału „hurtków" OUN.

Przesłuchiwany podczas dochodzeń i w śledztwie sądowym Moroz przyznał się do przynależności do OUN. oraz „wsypał" innych członków, którzy przesłuchani w śledztwie przyznali się także do działalności spiskowej.

Na wczorajszej rozprawie każdy z osobna przyznał się do przynależności do OUN.

Wyrok w tej sprawie spodziewany jest w sobotę.

Rozprawie przewodniczy s. o. Dysiewicz, oskarża wiceprok. Olberek.

Reorganizacja armii angielskiej

O 4 dywizje więcej

LONDYN, 11.10. — Angielski minister wojny Hore Belisha zapowiedział w mowie, wygłoszonej w poniedziałek wieczorem bliską przebudowę organizacyjną terytorialnej armii rezerwowej oraz przyłączenie lekkich czołgów oraz pułków obrony przeciwlotniczej i przeciwczołgowej do armii rezerwowej. Przebudowa ta, jak oświadczył angielski minister wojny, wywołana została doświadczeniami z czasu ostatnich dni krytycznych. W przeciwieństwie do technicznego wyposażenia wyszkolenie materiału ludzkiego wykazuje stosunkowo mało luk.

Przed rokiem stan ilościowy w pułkach obrony przeciwlotniczej wynosił 23.000 ludzi. W międzyczasie stan ten udało się podwoić, a w następnym roku należy się liczyć ze zwiększeniem go o dalszych 46.000 ludzi. Takie wzmocnienie pułków obrony przeciwlotniczej wymaga gruntownej reorganizacji. Terytorialna armia rezerwowa zostanie zorganizowana na tych samych zasadach co armia w stanie czynnym. Rezerwy piechoty obejmować będą bataliony lekkich i ciężkich karabinów maszynowych. W artylerii każda bateria liczyć będzie odtąd 8 dział, zamiast jak dotychczas 4. Podczas gdy w roku 1914 istniało 14 dywizyj, obecnie terytorialna armia rezerwowa obejmować będzie 18 dywizyj, w tym 3 dywizje obrony przeciwlotniczej.

Angielski minister wojny zakończył swą mowę oświadczeniem, że w bliskiej przyszłości zostaną ogłoszone nowe przepisy, dotyczące wyszkolenia oficerów terytorialnej armii rezerwowej.

LONDYN — ATE. — Zapowiedź ministra wojny w sprawie reorganizacji terytorialnej armii rezerwowej powitana została przez angielską opinię publiczną jako dalsza gwarancja obrony narodowej. „Times" pisze, że należało dawno powziąć to postanowienie, ażeby Anglia w danym wypadku „nie znalazła się w potrzebie — improwizowania". Dziennik zajmuje się w związku z tym mową kanclerza Hitlera, wygłoszoną w zeszłą niedzielę w Saarbrücken i przytacza zdanie, wypowiedziane przez Hitlera w swej mowie: „Uważam, że jest taniej uzbroić się zanim nastąpią jakieś wypadki, aniżeli będąc nieuzbrojonym ulec tym wypadkom i następnie być zmuszonym do płacenia daniny. „Anglia może — pisze „Times" — podpisać się pod tym zdaniem i zastosować tę zasadę w stosunku do siebie.

Niewyzyskane możliwości naszej wsi

Jedwabnictwo ważną gałęzią produkcji

Niedawno temu zanotowaliśmy na tym miejscu pojawienie się broszury dr. F. Barcińskiego o „Podstawach surowcowych uprzemysłowienia Wielkopolski". Szereg rozdziałów tej pracy poświęconych jest rozbudowie przemysłów włókienniczych.

Szczególnie wielką rolę w akcji podniesienia gospodarczego Wielkopolski dr. Barciński przypisuje jedwabnictwu. Odnieść to można również śmiało i do innych dzielnic Polski, w której ogólnie biorąc warunki klimatyczne i glebowe najzupełniej odpowiadają wymaganiom morwy, będącej podstawą hodowli jedwabników.

Liczne doświadczenia wykazały, że wartość odżywcza liści naszej morwy w niczym nie ustępuje morwie francuskiej lub włoskiej. Jeszcze lepsze są warunki społeczne - gospodarcze.

Posiadamy nadmiar ludności wiejskiej małorolnej i bezrolnej, która bardzo łatwo mogłaby znaleźć uboczne zajęcie w hodowli jedwabników.

Jedwabnictwo najlepiej rozwija się w krajach o podobnej do naszej strukturze społeczno - demograficznej, jak w Japonii, we Włoszech, w Jugosławii, a ostatnio i na Węgrzech, gdzie jest źródłem bogactwa narodowego.

Wszędzie zaś tam, gdzie zamożność na wsi przekroczyła pewien poziom, upada, jak to np. ma miejsce we Francji, która obecnie traci swą dawną rolę wielkiego producenta jedwabiu naturalnego. Chłopu francuskiemu już się po prostu nie chce zajmować tą bądź co bądź kłopotliwą hodowlą. W związku z tym hodowla jedwabników koncentruje się coraz bardziej w krajach jeszcze dość biednych, w bogatych zaś upada, przy równoczesnym wzroście spożycia. Jest to okoliczność dla rozwoju jedwabnictwa w Polsce raczej korzystna.

Nasze wyjątkowo sprzyjające warunki powinniśmy w całej pełni wykorzystać tak, aby jedwabnictwo stało się jedną z ważniejszych gałęzi życia gospodarczego i jedną z podstaw bytu ludności wiejskiej.

Każdy wysiłek, każdy nakład pracy i kapitału, włożony w jedwabnictwo — opłaci się gospodarstwu polskiemu stokrotnie, to też nie powinno go zabraknąć, chociażby nawet było związane z rezygnacją z jakichś mniej istotnych potrzeb.

Inna rzecz że obok hodowli jedwabników należałoby poważnie pomyśleć o rozwoju przetwórstwa jedwabnego na naszym terenie Jedyna bowiem w Polsce przetwórnia jedwabiu naturalnego, przy silniejszym rozwoju hodowli jedwabników nie podoła swym zadaniom.

Śmiech to zdrowie

KAŻDY MA POCIĄG

— W Ameryce co trzeci obywatel ma własny samochód.

— A u nas co drugi ma własny pociąg... ale do wódki.

PRZYKRA POMYŁKA

— Dziękuję ci! Nie piję i nie będę już pił za nic w świecie. A tak! Wyobraź sobie: W poniedziałek rano wracałem po mojej ostatniej libacji do domu i ma się rozumieć, chciałem wejść juk najciszej...

— Na i co?

— No i nic, zacząłem się w tym celu rozbierać już na schodach, by po tym wślizgnąć się niespostrzeżenie do mieszkania... Tymczasem zaszło coś strasznego...

— ?...

— To wcale nie był mój dom. To był dworzec kolejowy...!

NA RYNKU...

— Zdaje mi się, proszę pani, że ta ryba trochę zepsuta.

— Nie ma się czego dziwić, łaskawa pani, teraz cały świat jest zepsuty.

A TO OLBRZYM

— Widziałem wczoraj takiego wysokiego olbrzyma, że jak chciał się w głowę podrapać, to musiał klęknąć!

NIECH POMYŚLI...

— Chce się pan ożenić z moją córką? — Dobrze, a czy pan ma na utrzymanie rodziny?

— Sądzę, że mi wystarczy.

— Niech pan dobrze pomyśli, bo nas jest siedmioro.

TO NIE ON...

— Ale pański chłopak to zupełnie jak ulicznik. Dziś rzucił we mnie kamieniem.

— A trafił?

— Nie.

— To nie mój chłopak.

PRZED KOŚCIOŁEM

— Co się stało?

— Nic wielkiego! Policjant zabrał pannę młodą od ołtarza.

— Czy co ukradła?

— Broń Boże. Oni się tylko pobrali.

ZEMSTA ODPALONEGO

— Panno Zosiu, czy pani mogłaby się nauczyć kochać mnie na przykład?

— Nie, panie Władysławie, to się nie da zrobić.

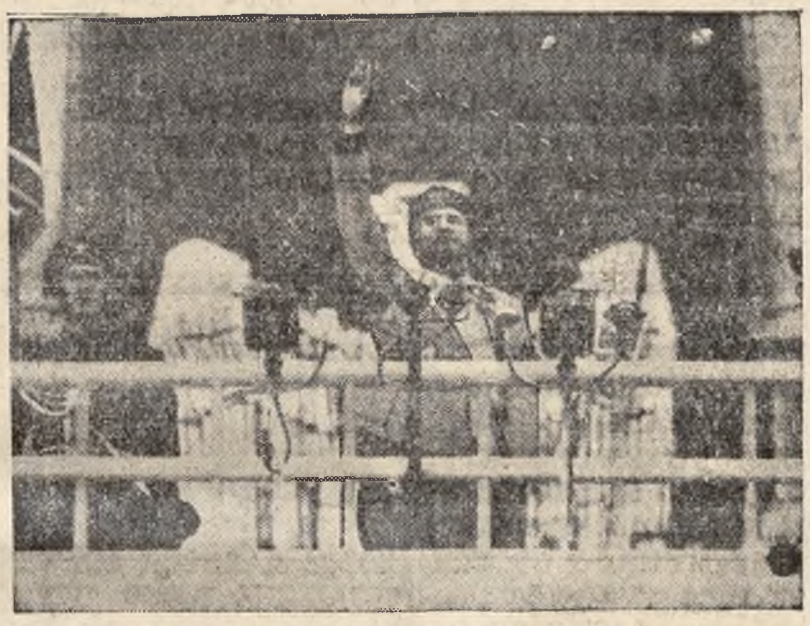
— Tak też myślałem, że pani jest za stara, by móc jeszcze się uczyć...

KOPIEC HENRYKA SIENKIEWICZA W OKRZEI



Rzut oka na kopiec Henryka Sienkiewicza w Okrzei obok Łukowa, którego uroczyste poświęcenie odbędzie się w dniu 2-go października rb.

MOWA POLITYCZNA MUSSOLINIEGO W TRIEŚCIE



Szef rządu włoskiego Mussolini wygłosił niedawno w Trieście wobec olbrzymich tłumów mowę polityczną, poświęconą sytuacji międzynarodowej. — Na zdjęciu Mussolini pozdrawiający tłumy w Trieście

CO LEPSZE

Na ulicy kłóci się dwóch starych panów. Jeden ma siwe włosy, drugi jest łysy jak kolano.

— Pan myśli, że jak pan ma siwe włosy to już pan wszystkie rozumy posiadł? — woła łysy. — A ja sobie gwiżdżę na pańskie włosy!

— Ja panu tylko jedno powiem — mówi na to drugi. — Wolę jeden włos siwy, niż dwa łyse...

POMYSŁOWY

— To pan nie zwymyśla swej żonie, jeżeli panu przesoli potrawy?

— Broń Boże. Ona za to później nie może nic gadać, gdy ja wychodzę gasić pragnienie.

U SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO

— Więc już wiemy, że pan zamierzał przez podkop ograbić bank. Ale na co byłyby panu pieniądze potrzebne? Gra w totalizatora, kobieta?

— Jakże mnie pan sędzia nisko ceni. Chciałem w terminie zapłacić podatek dochodowy, bo zacny obywatel jestem...

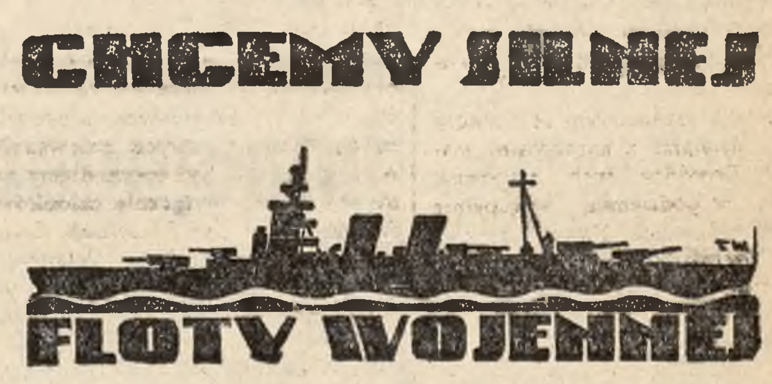


Członkowie rządów Wielkiej Brytanii i Francji w czasie obrad, odbytych ostatnio w Londynie. Na zdjęciu — od lewej — lord Halifax, premier Chamberlain, min. Bonnet i premier Daladier na lotnisku Croydon, pod Londynem.

NOWY MOST NA DNIESTRZE POD ZALESZCZYKAMI



Na Dniestrze pod Zaleszczykami odbyło się uroczyste otwarcie nowego mostu drogowego, łączącego terytorium Rzeczypospolitej z Rumunią.



P. LAMERT

SERCE

Knut Ramson otrzymał dłuższy urlop, przyjechał więc do domu, do rodziców. Cieszyli się nim wszyscy krewni i dumni byli z niego. Ale po kilku tygodniach Knut poczuł się zmęczony tymi wszystkimi rodzinnymi pochwałami i podwieczorkami urządzanymi na jego cześć, i wyjechał na odpoczynek do małej wsi, do tej samej, w której dziesięć lat temu — kiedy to uzyskał właśnie tytuł inżyniera — przeżył dziwną przygodę.

I znowu zamieszkał w oberży „Pod trzema butelkami", w tym samym pokoju narożnikowym o dużych trzech oknach, z widokiem na góry, z tym samym skrzypiącym łóżkiem, które było dla niego za krótkie.

Nic się tutaj absolutnie nie zmieniło. Jak przedtem, grzebały kury w ogrodzie na zagonach, a młoda tłuściutka gospodyni przychodziła je przepędzać, jak przedtem wróble obsiadały próg kuchni oberży, czekając na okruszyny, jak dawniej pod dachem oberży mieszkały jaskółki.

Tylko Knut zmienił się tak dalece, że gospodarz oberży go nie poznał.

Dzień był wymarzony, taki prawdziwie wakacyjny. Łąki były pokoszone, ludzie kosili zboże, ptaki śpiewały, świerszcze brzęczały. Spokojnie było i miło.

Knut doszedł do lasu, gdzie na samym wstępie stała brzózka, nie — teraz już wspaniała z brzózki wyrosła brzoza; dziesięć lat to nie fraszka! Spojrzał na pień, serce wycięte przed dziesięciu laty widniało z daleka ,litery wycięte w sercu zarosły, tylko data widniała jeszcze wyraźna, jak gdyby nie chciała nigdy zaginąć. Opodal stała lipa, obsypana kwieciem, pachniała tak zawrotnie, tak samo, jak przed dziesięciu laty pachniało siano.

Poprzez łąkę biegnie Helga, za nią młody, dopiero co po pracy dyplomowej — inżynier. To on, Knut. Pędzili, włosy Helgi rozwiązały się na wietrze, Helga padła na powiązane w snopy siano.

Podczas kiedy Helga oczyszczała z trawy sukienkę, on wycinał w brzozie serce. I dwa tygodnie następne były pełne uroku pierwszej miłości i Knut wiedział, że tylko Helga może zostać jego żoną.

Pewnego dnia Helga nie przybyła pod las. Knut zaniepokojony udał się do gospodarza. u którego mieszkała. Niestety, panienka wyjechała w nocy, pieniądze pozostawiła na stole i kartkę, że na skutek telegramu wyjeżdża. Knut był przerażony. Do niego nic, żadnego listu kartki nawet żadnej. Pobiegł na kolej. Kierownik małej stacji pamiętał.

— Panienka o jasnych włosach wyjeżdżała, wzięła bilet do Kopenhagi.

— Do Kopenhagi... Prawda, mówiła, że tam jest jej ojciec. Matki nie miała. Pojechał Knut do Kopenhagi, ale jak wyszukać pannę Helgę kiedy nie znał jej nazwiska. W tych szczęśliwych godzinach nie pytał ją o nazwisko, mieli na to jeszcze czas, chcieli przecież pozostać we wsi jeszcze kilka tygodni. Co prawda to raz widział jej nazwisko, napisane na liście, otrzymanym od ojca. — Brzmiało krótko, jakby Hitte, czy Witte. Dla niego Helga była Helgą, ukochaną małą dziewczyną, najdroższą na świecie, a teraz jej nie było. Może nie kochała go, może chciała takim sposobem zerwać przygodę wakacyjną? Wrócił do wsi, listu nie było. Knut, młody w doświadczeniu powiedział sobie:

— Żegnaj Helgo miałaś i ty swą przygodę wakacyjną.

Potem pojechał do domu, a z domu za granicę z najsilniejszym postanowieniem, aby o dziewczynie zapomnieć jak najprędzej.

Takie oto myśli przechodziły przez głowę Knuta teraz kiedy po dziesięciu latach przyjechał na miejsce, w którym poznał pierwszą miłość. Tutaj oto po raz pierwszy w życiu zabiło mu serce żywiej, goręcej na widok czerwonych ust dziewczyny, tutaj zrodziło się w nim pragnienie posiadania dziewczyny, jako żony tutaj stał się mężczyzną.

Spyta się o Helgę, ale na pewno jest już dawno zamężna, gdy tymczasem on nie wziął sobie żony, jak gdyby czekał na coś, na kogoś, na królewnę z bajki, która miałaby takie same oczy jasne, jak niewierna Helga, takież włosy i takież usta.

Ze wsi wyszła mała dziewczynka, jasne włosy spływały jej po plecach, w ręku trzymała dzbanek do mleka. Dziwnie lekki chód miało to dziecko.

— Dziecko miasta — pomyślał Knut, kiedy mała zbliżyła się do niego, tak pewnie wyglądała Helga, kiedy miała tyle lat, co ta mała.

Dziewczynka powiedziała:

— Dobry wieczór!

— Dobry wieczór maleńka — odpowiedział Knut. — Skąd ty jesteś? Przecież nie ze wsi.

— Z Kopenhagi? Patrzcie państwo, a jak ty się nazywasz?

— Helga Hitte.

Z ust Knuta wypadła fajka. — Dziewczynka pochyliła się i podała mu ją.

— Czy panu słabo.

— Nie, to znaczy na chwilę było mi słabo, ale teraz minęło. Czy twoja mamusia także jest tutaj?

— Naturalnie, proszę pana, nigdy bym nigdzie nie pojechała bez mojej mamy. Mieszkamy w tym czerwonym domku.

Knut zadrżał na słowa, jakie teraz wydobyły się z jego zaciśniętych ust. Jaką otrzyma odpowiedź?

— A twój tatuś?

— Nie mam tatusia, mamusia mówi, że tatuś umarł.

— Czy znałaś ojca?

— Nie, proszę pana.

— Ile ty masz lat?

— Dziewięć.

Dziewczynka patrzyła ze zdziwieniem na twarz obcego; jakaż blada była teraz i zmieniona.

— To dobrze się składa kochanko, znam twoją mamę i zaraz pójdziemy do niej oboje.

Po drodze wszystkimi siłami serca swego, każdym ruchem i myślą walczył o zdobycie serca tego dziecka. I zdobył je. Mała wyczuła, że ten mężczyzna jest dla niej kimś bliskim. Ufnie podała mu rękę, i tak w zgodzie i harmonii kroczyli ku wsi.

Knut wstrzymał oddech, kiedy za małą dziewczynką wkroczył do ogrodu, gdzie miała być Helga — Helga matka.

Siedziała w fotelu, zaczytana. — Podniosła głowę, mała stanęła przy jej boku.

— To ja jestem — powiedział Knut — ja Knut Ramson.

— Ty? — powiedziała i zbladła, a potem posłała dziewczynkę do domu, aby pozostała w nim tak długo, aż ją zawoła:

— Idź kochanie — powiedziała — gospodyni chciałaby ci pokazać małe kurczątka, jak się kładą spać.

Dziecko wybiegło, rzucając raz jeszcze ciekawe spojrzenie na Knuta.

Teraz oni oboje patrzyli na siebie badawczo. Helga była piękna, piękniejsza niż wówczas dzieckiem prawie jeszcze będąc, podlotkiem nieco sztywnym. On dorosły, posiwiały na skroniach mężczyzna. Życie w Buenos Aires nie było łatwe. Od słowa do słowa doszli do tego, że los na nich się zawziął, bo Helga musiała wyjechać, gdyż doktór wzywał ją do łoża umierającego jej ojca. Napisała list przez Olafa, chłopaka od pasania krów. Ale chłopak widać list zgubił. Knut nigdy go nie czytał. Potem kiedy zrozumiała, że zostanie matką pisała do jego rodziców, ci podali jej adres Knuta w Buenos Aires. Pisała i tam, ale list wrócił z dopiskiem: Adresat nie żyje. Więc pogodziła się z losem. Wyjechała z Kopenhagi, mała przyszła na świat na wsi, majątek odziedziczony po ojcu, pozwala jej na spokojnie życie, tylko serce ją bolało zawsze, że ten jedyny, pierwszy mężczyzna w jej życiu, oszukał ją. Knut listu nie odebrał. I Helga i Knut siedzieli teraz głęboko wzruszeni, aż ręka mężczyzny odszukała rękę kobiety i splotły się obie dłonie na dolę i niedolę, na długie, szczęsne życie. I zawołali małą.

— Dziecko — powiedziała matka — patrz to jest ojciec twój, myślałam, że umarł, ale on żyje i powrócił do nas.

Dziewczynka zarumieniła się, i podnosząc oczy na ojca, zapytała:

— A ojciec zostanie z nami?

— A mam zostać? — zapytał Knut.

— O tak — powiedziała dziewczynka i przytuliła się do ojca.

I Knut poszedł do domu, trzymając każdą ręką jedną Helgę.

A w pokoju o niskim pułapie i zielonymi gałązkami przystrojonych ścianach, siedziało troje szczęśliwych ludzi i snuło plany na przyszłość.

Zarząd Centralny „Pracy Polskiej"

Dnia 1.X. br. obradował pełny Zarząd Centralny Z. Z. „Praca Polska".

Omówiono szereg spraw organizacyjnych, dotyczących kilku okręgów. Przygotowano program Konferencji Prezesów Zarządów Okręgowych. Zarząd uchwalił wznowić wydawanie tygodnika „Głos Pracy Polskiej".

Walny Zjazd Delegatów Zw. Zawod. Metalowców

Dnia 5 września br. odbył się zjazd delegatów Zw. Zaw. Metalowców „Praca Polska", w którym wzięli udział przedstawiciele 35 oddziałów z całej Polski.

Po złożeniu sprawozdania z działalności i ze stanu organizacyjnego Związku, wybrano nowe władze związku. Do Zarządu Gł. weszli: prezes: J. Bąkowski, v.-prezes Kurczyński Franciszek, ławnicy: Cegłowski Waldemar, Oksenita Stefan i Wrzesiński Jan. Do Rady Naczelnej Z. Z. „Praca Polska" wybrano kol. kol.: Hebę Antoniego z Ostrowca, Rotnickiego Czesława z Poznania, Kleszcza Leona ze Śląska i J. Bąkowskiego z Warszawy.

Zjazd obradował nad sytuacją w przemyśle metalowym i o zadaniach i pracach Związku w obecnej chwili.

Następnie omawiano sprawę wyborów do Sejmu i Senatu, oraz wyborów samorządowych. Referat o sytuacji politycznej zewnętrznej i wewnętrznej wygłosił kol. Władysław Jaworski.

Referat o sytuacji w przemyśle metalowym oraz o Centralnym Okręgu Przemysłowym wygłosił prezes Zarządu Gł. J. Bąkowski. Zjazd wykazał znaczny wzrost wpływów Związku Zawodowego Metalowców „Praca Polska".

Konferencje Prezesów Okręgowych Z.Z. „Praca Polska"

W dniu 2 października br. odbyła się w Warszawie Konferencja Prezesów Zarządów Okręgowych Zjednoczenia Zaw. „Praca Polska". Na konferencję przybyli prezesi 15 Okręgów. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne ruchu zawodowego na tle obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej.

Zasadniczy referat wygłosił prezes Zarządu Centralnego „Pracy Polskiej", mec. Aleksander Demidecki.

Referat organizacyjny i finansowy wygłosił sekretarz generalny Zarządu Centr. Józef Bąkowski. W obszernej dyskusji brali udział wszyscy prezesi.

Konferencje te zdecydowały, że należy rozpocząć na nowo wydawanie tygodnika „Głos Pracy Polskiej", którego brak dotkliwie odczuwa cała organizacja.

Konferencję zakończono wydaniem szeregu instrukcji.

Do Czytelników i Prenumeratorów

PO DŁUŻSZEJ PRZERWIE UKAZUJE SIĘ W NOWEJ SZACIE

„GŁOS PRACY POLSKIEJ"

PRZERWA W WYCHODZENIU NASZEGO TYGODNIKA WYNIKŁA Z PRZYCZYN OD WYDAWNICTWA NIEZALEŻNYCH. CZĘŚCIOWO PRZYCZYNY TE ZOSTAŁY USUNIĘTE. RESZTĘ ZROBIĆ MUSICIE WY SAMI.

ROZUMIEMY WSZYSCY, ŻE NARODOWY RUCH ZAWODOWY, KTÓREGO FORMĄ ORGANIZACYJNĄ JEST Z. Z. „PRACA POLSKA" MUSI MIEĆ SWOJE PISMO.

ROZUMIEMY WSZYSCY, ŻE OLBRZYMIE RZESZE ROBOTNIKÓW NARODOWO MYŚLĄCYCH MUSZĄ MIEĆ SWÓJ ORGAN PRASOWY.

ROZUMIEMY TEŻ WSZYSCY, ŻE PRZECIW POWODZI PISM DLA ROBOTNIKÓW, WYDAWANYCH PRZEZ ANTYNARODOWE, ANTYKATOLICKIE, SKOMUNIZOWANE, KLASOWE UGRUPOWANIA — MUSI ISTNIEĆ JEDNO CHOĆBY PISMO DLA ROBOTNIKÓW NAPRAWDĘ NARODOWE I KATOLICKIE.

ROZUMIEMY WIĘC WSZYSCY, ŻE „GŁOS PRACY POLSKIEJ" MUSI WYCHODZIĆ REGULARNIE I ROZCHODZIĆ SIĘ PO CAŁEJ POLSCE.

DAWAĆ ON BĘDZIE OŚWIETLENIE WSZYSTKICH WYDARZEŃ W POLSCE I W ŚWIECIE.

POBUDZAĆ NAS BĘDZIE DO NOWYCH WYSIŁKÓW W WALCE O WIELKĄ POLSKĘ.

FORMUŁOWAĆ BĘDZIE ZASADY PROGRAMOWE NARODOWEGO RUCHU ZAWODOWEGO.

WALCZYĆ BĘDZIE Z WPŁYWAMI KOMUNISTYCZNYMI.

BĘDZIE WASZYM PRZYJACIELEM I DORADCĄ W KAŻDEJ POTRZEBIE.

TE WSZYSTKIE ZADANIA „GŁOS PRACY POLSKIEJ" SPEŁNI — ALE PRZY WASZEJ WYDATNEJ POMOCY.

MOŻE TO PISMO WYDAWAĆ SIĘ NIEDOSKONAŁE, MOŻE TEN I ÓW WYTYKAĆ BĘDZIE BRAKI — ALE WSZYSTKIE BRAKI STOPNIOWO DADZĄ SIĘ USUNĄĆ.

JEST TO PISMO WASZE I DLA WAS WYDAWANE.

NADSYŁAJCIE NAM WASZE ARTYKUŁY i KORESPONDENCJE.

DZIELCIE SIĘ Z NAMI WASZYMI UWAGAMI I SPOSTRZEŻENIAMI.

PISMO STAĆ BĘDZIE TYLKO NASZYM WSPÓLNYM WYSIŁKIEM.

NIE OTRZYMUJEMY I NIE CHCEMY OTRZYMYWAĆ Z OBCYCH ŹRÓDEŁ ŻADNYCH SUBWENCYJ. POLSKIEGO ROBOTNIKA STAĆ NA TO, BY MIEĆ SWE WŁASNE, NIEZALEŻNE PISMO. WY SAMI UMIECIE „GŁOS PRACY POLSKIEJ" UTRZYMAĆ, PŁACĄC REGULARNIE PRENUMERATĘ I ZJEDNUJĄC NOWYCH ODBIORCÓW.

MIMO PODWÓJNEJ OBJĘTOŚCI PISMA — CENA ZOSTAJE TA SAMA. 10 GROSZY ZA EGZEMPLARZ. 10 GROSZY TYGODNIOWO ŻĄDAMY OD WAS.

A ZA TO DAJEMY WAM I WSZYSTKIM ROBOTNIKOM POLSKIM NARODOWE PISMO.

WIERZYMY, ŻE WSPÓLNYM WYSIŁKIEM PISMO UTRZYMAMY, STOPNIOWO ULEPSZYMY TAK, BY „GŁOS PRACY POLSKIEJ" STAŁ SIĘ PISMEM WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW POLSKICH.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA „GŁOSU PRACY POLSKIEJ"

Imponujący wzrost Z. Z. „Praca Polska" we wrześniu

Robotnik polski garnie się masowo do narodowych Związków Zawodowych „Pracy Polskiej".

Narodowy ruch zawodowy jest potęgą, rozrastającą się z każdym dniem. Najlepszym tego dowodem jest suchy poniższy wykaz oddziałów „Pracy Polskiej", które powstały na terenie Polski w ciągu jednego miesiąca — września. Choć wrzesień ma tylko 30 dni — oddziałów „Pracy Polskiej" powstało 33.

1) *Strzyżew*, pow. Nowotomyski, Zw. Pracowników Budowlanych — prezes Franciszek Radny.

2) *Orłowo*. pow. Morski, Zw. Pracowników Budowlanych — prezes Franciszek Pawlak.

3) *Sulejów*. pow. Piotrkowski, Zw. Pracowników Budowlanych — prezes Rozpędkowski Stanisław.

4) *Ulanów*, pow. Niżański, Zw. Pracowników Użyteczności Publicznej — prezes Jan Hasiak.

5) *Bełżec*, pow. Rawski, woj. Lwowskie, Zw. Pracowników Użyteczności Publ. — prezes Adam Łuczyński.

6) *Zawiercie*. Zw. Pracowników Użyteczności Publ. — prezes Michał Makiełło.

7) *Gniezno*, Zw. Pracowników Użyteczności Publ. — prezes Józef Peterek.

8) *Kałuszyn*, pow. Miński, Zw. Pracowników Użyteczności Publ. — prezes Władysław Dąbrowski.

9) *Warszawa*, Zw. Zaw. Metalowców — prezes Feliks Danielak.

10) *Płock*, Zw. Pracowników Przemysłu Odzieżowego — prezes Marian Zuchewicz.

11) *Swarzędz*, pow. Poznański, Zw. Pracowników Przem. Drzewnego — prezes Józef Pacholski.

12) *Oborniki*, woj. Poznańskie, Zw. Pracowników Przemysłu Drzewnego — prezes Stanisław Jok.

13) *Strzałków*, pow. Września, Zw. Prac Użyteczności Publ. — prezes Stanisław Kowalewski.

14) *Mierzowo*, pow. Lubliniecki, Zw. Pracowników Rolnych — prezes Paweł Karmański.

15) *Warszawa*, Związek Służby Domowej — przewodnicząca Janina Wielgosińska.

16) *Warta*, pow. Sieradzki, Zw. Prac. Przemysłu Spożywczego — prezes Władysław Radomiak.

17) *Nowy Bytom*, pow. Świętochłowice, Zw. Prac. Budowlanych — prezes Paweł Brzoza.

18) *Łomnica*. pow. Nowy Tomyśl, Zw. Pracowników Rolnych — prezes Marcin Nowak.

19) *Poznań*, Zw. Pracowników Bankowych, Biurowych i Handlowych — prezes Feliks Puwałowski.

20) *Bydgoszcz*, Zw. Prac. Budowlanych — prezes Feliks Lewandowski.

21) *Izdebki* pow. Wyrzyski, Zw. Pracowników Rolnych — prezes Józef Czyż.

22) *Runna-Zagórze*, pow. Morski, Zw. Pracowników Budowlanych — prezes Jan Krzesiński.

23) *Szlęzaki*, pow. Rzeszowski, Zw. Pracowników Budowlanych, — prezes Józef Wilk.

24) *Mencice*, pow. Krosno, Zw. Prac. Użyteczności Publ. — prezes Tadeusz Paczosa.

25) *Sandomierz*, Związek Pracowników Budowlanych — prezes Tomczyk Ludwik.

26) *Krosno*, Zw. Pracowników Przemysłu Odzieżowego — prezes Maria Pietrusiak

27) *Łódź*, Związek Służby Domowej — prezes Stanisława Czarnecka.

28) *Kolno* Zw. Prac. Użyteczności Publicznej — prezes Józef Odakowski.

29) *Nowy Tomyśl*, Zw. Prac. Użyteczności Publ. — prezes Marcin Nowak.

30) *Bydgoszcz*, Zw. Prac. Użyteczności Publ. — prezes Michał Szajer.

31) *Toruń*. Zw. Pracowników Budowlanych — prezes Józef Wygocki.

32) *Bydgoszcz*, Związek Służby Domowej — prezes Antonina Głowacka.

33) *Kraków*, Związek Pracowników Przemysłu Szklanego — prezes Michał Bieroń.

„Praca Polska" w Warszawie

DOZORCY

Zw. Zaw. „Dozorców Domowych" rozwija się nadal pomyślnie. Ilość członków stale wzrasta. Dozorcy, którym wiele w związkach klasowych i chadeckich obiecywano, ale poza ściąganiem składek żadnego uczciwego traktowania swoich potrzeb nie znaleźli, przekonali się o konieczności zrzeszania się w związku Zaw. „Praca Polska". Szereg postulatów wystawionych przez „Pracę Polską", postulatów rzeczowych i rozwiązujących pewne zagadnienia pracownicze dozorców domowych zostało w nowej umowie uwzględnionych. To przekonało dozorców domowych, kto jest prawdziwym ich obrońcą na polu ustawodawczym, jakim w pewnej mierze jest umowa zbiorowa. W niedzielę 2-go października 1938 roku odbyło się wielkie zebranie Dozorców z terenu m. st. Warszawy (wszystkich oddziałów). Przemawiali kolejno: kol. kol. Urbański z Pomorza, Kraszewski z Grodziska, Rojecki i Tomaszewski z Warszawy. Przy pełnej nie mogącej wszystkich pomieścić sali mówców rzęsiście oklaskiwano. Nastrój wszystkich był bardzo podniosły. Okrzykami na cześć Zw. Zaw. „Praca Polska" zebranie zakończono.

ZEBRANIA

W niedzielę, dnia 16.X.1938 odbędzie się 2 zebrania Zw. Zaw. Dozorców Domowych „Praca Polska": 1) Grzybowska 55 godz. 10 rano i 2) Wolska 140 o godz. 2 minut 30 p. p. Zebrania, ze względu na tematy, jakie będą na nich poruszane, zapowiadają się ciekawie. Udział Dozorców jak najliczniejszy bardzo pożądany.

METALOWCY

Nowopowstały Zw. Zaw. Metalowców „Praca Polska", Oddz. Urz. Zdrowotnych zaczął swoją normalną pracę w ub. tygodniu. Zarząd oddziału, chcąc, aby teren Związku był miejscem poważnej pracy organizacyjnej, a jednocześnie dawał pewne korzyści umysłowe i rozwijał horyzonty umysłowe zrzeszonych członków, zorganizował cykl wykładów fachowych które już się zaczęły. Wszyscy uczestnicy wyrażają wielkie zadowolenie i uznanie dla zarządu za jego rzeczowe posunięcia i pozyskiwanie sił fachowych na prelegentów. Związek, liczący obecnie około 100 ludzi, rokuje nadzieję dalszego rozwoju.

„Praca Polska" w Bydgoszczy

Szybki rozrost organizacji. — Niesłychane stanowisko pracodawców Niemców

Ostatnio odbyło się zebranie Związków Zawodowych, zjednoczonych w „Pracy Polskiej" na terenie miasta Bydgoszczy w sali Lengninga, przy ul. Długiej.

Zebranie zagaił w zastępstwie prezesa adw. Feldmanna, p. Retkowski Franc. słowami: „Szczęść Boże". Protokół z ostatniego zebrania, który przyjęto bez zmian, odczytał sekr. Tomasz Klatecki.

Piękny referat pod tyt. **„O życiu rodziny katolickiej" wygłosił ks. Jakubowski — opiekun Obwodu bydgoskiego „Pracy Polskiej",** a sala wypełniona po brzegi, wysłuchała wywodów czcigodnego duszpasterza z wielkim zadowoleniem, czego dowodem były częste burze oklasków. Następnie zabrał głos **p. Urbański Wacław,** sekretarz okręgowy, który **przedstawił zebranym szybki wzrost liczbowy członków na terenie Bydgoszczy i** dowodził, że polski pracownik rozpoznaje obłudną i fałszywą grę dwulicową machërów ze związków klasowych, jak i związków, zasłaniających się nazwami chrześcijańskimi, narodowymi i polskimi, chwalących się dziesiątkami lat obrony robotnika. Związek zawodowy „Praca Polska" nie załatwia połowicznie spraw swoich członków, lecz walczy i walczyć będzie ze wszystkimi, obojętnie kto to jest i kim jest, o pełne prawa i sprawiedliwy podział dochodu społecznego w interesie narodu. Na terenie Bydgoszczy panuje wielce rozwielmożniony wyzysk pracowników przez niesumiennych pracodawców, któremu skutecznie przeciwstawia się Z. Z. „Praca Polska", gdyż nie jest od nikogo zależna. To jest powód, **że szeregi nasze rosną w siłę z dnia na dzień.** Nie pomogą rozpaczliwe krzyki związków i związeczków w rozmaitych ich piśmidłach i gazetkach! Polski i katolicki robotnik maszeruje w walce o swe prawa w narodowej organizacji zawodowej „Praca Polska".

Następnie zabrał głos p. Retkowski z dowodami w ręku, że **właściciele zakładów Niemcy — poza stosowanym wyzyskiem polskich robotników, zmuszają do prowadzenia rozmów po niemiecku i do wstępowania do organizacyj niemieckich.** I tymi panami zajmie się „Praca Polska", gdyż muszą się ostatecznie opamiętać i uznać, że gospodarzem w Polsce jest Naród polski.

Piękne to zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni bojowej.

Redaktor odpowiedzialny: Damazy Czwójdak. Wydawca: Józef Bąkowski.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

WARUNKI PRENUMERATY: Przedpłata: kwartalnie zł 1,20; półrocznie 2,40; rocznie 4,50. Przedpłatę i należność za kolportaż prosimy wpłacać na konto rozrachunkowe Nr. 311, P.K.O. 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5, tel. 265-77, godz. 17 — 20.